Nr 137 15 czerwca 2019 r. Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

GŁOS POLONII

ára: 400 Ft

Ważne wydarzenia

Msza św. w Balatonszentgyörgy

Uroczystości przy pomniku w Balatonkeresztúr

Relikwia św. Jana Pawła II

Spotkanie abp. M. Mokrzyckiego z Polonią

Msza św. w bazylice św. Stefana

Gala nagrody Pro Cultura Minoritatum Hungariae

Fot.: B. Pál

św. Władysław/Szent László Képes Krónika), fot. GP

Z życia stowarzyszenia

Warszawa: Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Budapeszt: Urodziny gen. J. Bema

Budapeszt: Dzień Pamięci Ofiar Katynia

Bemowcy w Isaszegu

Koncert Alexa Szilasiego

Koncert Jana Nosala

Polska mozaika na Óbudzie

Fot.: B. Pál

Pomnik Ofiar Katastrofy w Balatonkeresztúr

Drogi Czytelniku!

Wiosna tego roku tu, na Węgrzech, to czas wielu rocznic i jubileuszy. Do budapeszteńskiej bazyliki wprowadzono relikwię św. Jana Pawła II, do polskiego kościoła – relikwię św. Wojciecha. Odsłonięto pomniki i tablice pamiątkowe. Wiele osób z kręgów polsko-węgierskich spotkały zadzwyczajne honory i odznaczenia. I tu z wielką radością pragnę podzielić się z Państwem informacją, że nasza redakcyjna koleżanka została wyróżniona zaszczytnym tytułem „Pro Cultura Minoritatum Hungariae" między innymi za współtworzenie naszego pisma.

W maju w Budapeszcie, Segedynie i Debreczynie odbyła się 25. jubileuszowa Polska Wiosna Filmowa. Zaproszono nań prestiżowych gości. Pokazano filmy nakręcone w ubiegłym i obecnym stuleciu. Niebawem 80. urodziny budapeszeńskiego Instytutu Polskiego.

Coraz bliżej doroczne święto węgierskiej Polonii – Dzień św. Władysława, a w tle tego, z dnia na dzień bardziej niecierpliwe przygotowania do kolejnych wyborów. Nie mogę oprzeć się pokusie, aby nie sięgnąć do myśli José Ortega' y Gasseta: „Kiedy się mówi o »wybranych«, często zniekształca się znaczenie tego określenia nie dostrzegając, że człowiek wybrany to nie ktoś butny i bezczelny uważający się za lepszego od innych, lecz ten, który wymaga od siebie więcej niż inni, nawet jeśli nie udaje mu się samemu tych wymagań zaspokoić". Miejmy to na uwadze... Miłego lata!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

A tavasz idén Magyarországon számos évfordulót és emléknapot hozott számunkra. A budapesti Szent István-bazilikában Szent II. János Pál, a lengyel templomban pedig Szent Adalbert ereklyéit helyezték el. Számos szobor és emléktábla került felavatásra. A lengyel-magyar körökből számos személyt díjaztak és tüntettek ki, nagy örömmel szeretném megosztani Önökkel a hírt, hogy szerkesztőségünk kolléganője – többek között a lapunkban végzett munkájáért – a „Pro Cultura Minoritatum Hungariae" díjban részesült.

Májusban Budapesten, Szegeden és Debrecenben megrendezésre került a 25. Lengyel Filmtavasz. A jubileumi vetítés-sorozatot rangos vendégek jelenléte gazdagította. Múlt századi és friss filmeket egyaránt láthatott a közönség. Nemsokára lesz 80 éves a budapesti Lengyel Intézet.

Egyre közelebb magyarországi közösségünk ünnepe: a Szent László Nap, az ünnep hátterében pedig a közelgő választások egyre hevesebb előkészületei. Épp ezért nem tudok ellenállni a kísértésnek, hogy ne idézzem fel José Ortega' y Gasset gondolatait: «Amikor „kiválasztottakról" esik szó, gyakran torzul e kifejezés értelme, nem látván, hogy a kiválasztott ember valójában nem dölyfös és pimasz személy, aki többre tartja magát másoknál, hanem olyasvalaki, aki többet követel meg magától, mint mások - még akkor is, ha eme követelményeknek olykor ő maga sem tud megfelelni.» Tartsuk ezt szem előtt... Jó nyarat kívánok!

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

- Pierwsze Forum Polsko-Węgierskie w Starym Sączu (A. Szalai) ... 4
- Emisariusz wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka ... 5
- Odsłonięcie pomnika w Balatonkeresztúr ... 6
- Dzieje kościoła pod wezwaniem św. Władysława w Szydłowie (A. Janiec-Nyitrai) ... 7
- Relikwia św. Jana Pawła II w budapeszteńskiej bazylice ... 8
- Polska mozaika na Óbudzie ... 8
- Uroczystości węgierskiej „Wiosny Ludów" na Bemowie (R. Trzaska) ... 9
- Prof. István Kovács laureatem Nagrody Széchenyiego ... 10
- Konrad Sutarski laureatem Nagrody im. Attili József ... 10
- Máté Andre odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP ... 10
- Węgrzy uhonorowani polskimi odznaczeniami ... 10
- Alex Szilasi laureatem Nagrody im. Ferenca Liszta ... 11
- Uhonorowanie byłego wiceprezesa dr. Sándora Dürr ... 11
- Pisze, redaguje, tłumaczy, gra ... 12
- Határtalanul Exkluzív (T. Trojan) ... 13
- Furaż (ABRA) ... 14-15
- Kardynalski kapelusz Andrzeja Batorego (A. Małyszko) ... 16
- Wrocław - Konsulat Węgier otwarty ... 16
- Kunmadarason talált lengyel veretű ezüstpénzek (E. Sárközi) ... 17
- Z życia stowarzyszenia ... 18-19
- Piosenki z Kapelusza ... 20
- Informacja przedszkolna ... 20
- Widziałam fortepian Paderewskiego (M. Agoston) ... 21
- Informacje konsularne ... 22
- Odeszli na zawsze ... 22
- Kontakty, adresy ... 22

Pierwsze Forum Polsko-Węgierskie w Starym Sączu

„W trosce o poprawę życia w Europie Środkowej. Podstawy budowy państwa dobrobytu" – taki temat przewodni miała pierwsza edycja Forum Polsko-Węgierskiego, która odbyła się w dniach 18-19 maja 2019 r. w Starym Sączu, czyli w najbardziej węgierskim z polskich miast – jak się mówi w tym regionie. Organizatorem wydarzenia był Instytut Studiów Wschodnich, inicjator corocznych spotkań w Krynicy od 1992 roku pt. Forum Ekonomiczne, szybko wyrastające do rangi „środkowo-wschodnio-europejskiego Davosu". Stary Sącz, czyli miasto-gospodarz I Forum Polsko-Węgierskiego, nie zostało wybrane przypadkowo: patronką miasta jest córka króla Węgier – św. Kinga, „matka" relacji polsko-węgierskich trwających blisko tysiąc lat.

W Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari oraz w Urzędzie Miasta i Gminy w Starym Sączu pojawiły się ważne postaci polskiej i węgierskiej polityki i biznesu, dyplomaci, przedstawiciele władz lokalnych, organizacji pozarządowych oraz eksperci z międzynarodowych ośrodków naukowych, analitycznych i think tanków. Przybyło ok. 250 uczestników z Polski, Węgier i innych państw regionu.

Pierwsza edycja forum była poświęcona zacieśnieniu relacji obu krajów, z uwzględnieniem dotychczasowej współpracy i współczesnych uwarunkowań geopolitycznych. Wspólne działania w obszarze gospodarki, polityki zagranicznej, kultury, bezpieczeństwa oraz polityki społecznej wydają się szczególnie istotne w obliczu społeczno-politycznych kryzysów panujących obecnie w Europie. Poza szeregiem interesujących debat tematycznych dla przedstawicieli samorządów partnerskich zorganizowano panele warsztatowe, których zadaniem była wymiana doświadczeń i transfer wiedzy na temat form i obszarów realnej współpracy pomiędzy krajami. W panelach rozmawiano m.in. o tym, jakie polityczne interesy łączą Warszawę i Budapeszt, jak się prezentują inwestycje bezpośrednie i pośrednie w regionach, jak troszczymy się o wspólne dziedzictwo historyczne, jak inwestujemy w przyszłość nauki, edukacji i infrastruktury oraz innowacje, jak skutecznie promować turystykę, jak chronić wspólne dziedzictwo przyrodnicze Karpat, czy wreszcie jak powinniśmy przyczynić się do wzajemnego poznania poprzez kulturę.

Bardzo ważnym akcentem forum stało się przyjęcia listu intencyjnego w sprawie utworzenie Polsko-Węgierskiej Izby Gospodarczej. Dokument podpisali Anna Wiśniewski, attache handlowa Konsulatu Generalnego Węgier oraz Tomasz Zjawiony, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach.

W programie była również mowa o współpracy parlamentarnej Polski i Węgier. Jak ocenił obecny na forum marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński jej fundamenty zostały odnowione: „Jesteśmy od 15 lat w UE, ale współpraca polsko-węgierska rozkręciła się dopiero przed czterema laty. Grupa Wyszehradzka działała, ale nie było tego efektu. Mówiliśmy od wielu lat o potrzebie budowania komunikacji Północ-Południe w Europie Środkowej, a nie tylko Wschód-Zachód. To jest do nadrobienia. Chcemy, żeby wszyscy Polacy korzystali z dóbr wspólnych Unii Europejskiej z takich, z jakich korzystają inni." W podobnym duchu wypowiadali się przewodniczący Komisji ds. Europejskich węgierskiego Zgromadzenia Narodowego Richárd Hörcsik oraz węgierski minister ds. wyznań, mniejszości narodowych i organizacji pozarządowych Miklós Soltész.

Muzycznym deserem pierwszego dnia Forum Polsko-Węgierskiego był występ artystyczny zespołu Folk Embassy oraz grupy folklorystycznej Sądeczczanie.

Attila Szalai

Emisariusz wolnej Polski

Biografia polityczna Wacława Felczaka

21 marca w Muzeum Literatury w Budapeszcie odbyła się pierwsza publiczna prezentacja węgierskiego wydania książki Wojciecha Frazika w tłumaczeniu Noémi Petneki „Wacław Felczak. A szabadság futára" (tyt. oryginału: Emisariusz wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka). Książka w języku węgierskim zostało wydana w 2019 r. przez wydawnictwo Aeramentum dzięki staraniom Fundacji im. Wacława Felczaka. Podczas spotkania przedstawiono także album wydany przez wydawnictwo Méry Ratio pt. „MEMENTO Szmolenszk – Budapest 2018", będące pokłosiem ubiegłorocznej uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy smoleńkiej w stołecznej dzielnicy Budafok-Budatétény.

Prezentację, zorganizowaną z okazji tegorocznych obchodów Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni przez Fundację Pro Minoritate oraz Fundację im. Wacława Felczaka, otworzył jej prezes Karol Biernacki. O książkach rozmawiali przewodniczący Komisji Zagranicznej ZN Zsolt Németh, posłowie Sejmu RP Anna Milczanowska i Józef Leśniak, profesor emerytowany Uniwersytetu im. Lóránda Eötvösa Csaba Gy. Kiss i autor monografii o Falczaku, historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Wojciech Frazik. (Za swoją pracę autor w 2014 otrzymał nagrodę im. prof. Tomasza Strzembosza za najlepszą książkę dotyczącą historii po 1939 roku.) Moderatorem był prof. Lajos Pálfalvi, szef Katedry Polonistyki Katolickiego Uniwersytetu im. Pétera Pázmánya.

Album wydawnictwa Méry Ratio uwiecznia wzruszające wydarzenie: 6 kwietnia 2018 roku w budapesztańskiej dzielnicy Budafok-Tétény odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Memento-Smoleńsk", poświęconego ofiarom katastrofy smoleńskiej z kwietnia 2010 r. oraz przyjaźni polsko-węgierskiej. W uroczystości, poza liderem PiS, Jarosławem Kaczyńskim, premierami Mateuszem Morawieckim i Viktorem Orbánem, udział wzięli m.in. inicjator budowy pomnika, szef Komisji Spraw Zagranicznych parlamentu węgierskiego Zsolt Németh, polscy politycy, a także Polacy mieszkający na

Węgrzech. Zsolt Németh na promocji książki podkreślił, że obecni podczas uroczystości pamiętają ogromny wstrząs, jaki przeżyło społeczeństwo węgierskie z powodu tragedii smoleńskiej. Jak dodał, odsłaniany pomnik pokazuje, że staje się ona częścią dzisiejszego świata, dzisiejszych Węgier. Jego zdaniem z pewnością wielu zada pytanie, dlaczego pomnik był odsłaniany 8 lat po katastrofie smoleńskiej, akurat przed zeszłorocznymi wyborami parlamentarnymi na Węgrzech. „Moja odpowiedź jest taka, że to całkowicie świadoma była ta zbieżność w czasie. Ten pomnik był obietnicą, że po wyborach będziemy podążać tą samą drogą, drogą wierności węgiersko-polskiej wspólnoty losów i budowanej na niej węgierskiej polityki narodowej i właśnie to robimy" – zapewnił.

W fascynującej biografii Wacława Felczaka – jak zgodnie stwierdzili uczestnicy prezentacji – skupiają się jak w soczewce losy przedstawicieli pokolenia urodzonego około roku 1918. Bohater książki Wojciecha Frazika był wybitnym historykiem Europy Środkowej, kurierem i emisariuszem politycznym podczas II wojny światowej i w okresie powojennym, więźniem politycznym reżimu komunistycznego w latach 1948–1956. Odegrał wielką rolę w organizacji i funkcjonowaniu konspiracyjnej łączności między Polskim Państwem Podziemnym a władzami RP na emigracji. Po zwolnieniu z więzienia był poddany inwigilacji ze strony Służby Bezpieczeństwa. Stał się na powrót naukowcem, okazał się wspaniałym wychowawcą młodzieży, a równocześnie człowiekiem, który wywarł znaczny moralny wpływ na środowiska niezależne w Krakowie. W latach 80. miał duży wpływ na powstanie antykomunistycznej opozycji na Węgrzech.

Jak podkreślił sam autor, w biografii Wacława Felczaka jako przedstawiciela pokolenia roku 1918, dominuje najpierw wzrastanie i wychowanie w klimacie świeżo odzyskanej niepodległej państwowości, potem zdobywanie wykształcenia i pierwsze próby włączenia się w życie społeczne, polityczne i naukowe. Po wybuchu wojny, przekreślającej dotychczasowy dorobek życia, przychodzi czas włączenia się w różne formy walki o przetrwanie narodu i własne. Koniec wojny zmusza do wyboru między wiernością wartościom a podporządkowaniem się nowym władzom zniewolonej ojczyzny. Po 1956 r. następuje namiastka normalnego życia z etykietką „wroga Polski Ludowej". W końcu, po 1989 r. nadchodzi spełnienie żywionych przez pół wieku pragnień, ale równocześnie rozczarowanie kształtem odzyskanej niepodległości. Życiorys w zasadzie typowy, ale w szczegółach tak bogaty, że wystarczyłby dla obdzielenia kilku osób.

Autor szczegółowo zrekonstruował praktyczne funkcjonowanie politycznej łączności między okupowaną Polską a emigracją. Ukazał towarzyszące jej konflikty i rywalizację stronnictw. Przedstawił mechanizmy śledztwa i pracy operacyjnej komunistycznej bezpieki. Pokazał sposoby blokowania w PRL z powodów politycznych rozwoju naukowego i kariery zawodowej. Waga wydarzeń, w których brał udział Wacław Felczak, była tak wielka, że przez pryzmat jego biografii zobaczyć można wiele kluczowych, a mało znanych momentów w najnowszych dziejach Polski, a nawet Europy Środkowej.

A. Sz.

„Zejście ich poczytano za nieszczęście, a oni trwają w pokoju …”

Odsłonięcie pomnika w Balatonkeresztúr

3 maja, w dniu święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Konstytucji 3 Maja, odbyła się uroczystość odsłonięcia odnowionego pomnika upamiętniającego ofiary wypadku autokarowego w Balatonkeresztúr, połączona z błogosławieństwem nowego pomnika Matki Bożej Medjugorskiej. Uroczystości, zorganizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech przy wsparciu władz Węgier, rozpoczęła msza święta, sprawowana przez polskich i węgierskich księży pod przewodnictwem ks. László Varga - biskupa diecezji kaposvárskiej w kościele w Balatonszentgyörgy. Ksiądz biskup w kazaniu wspomniał m.in. o sensie pielgrzymowania i o chrześcijańskim wymiarze nadziei.

W imieniu rządu węgierskiego okolicznościowe przemówienie wygłosił Miklós Soltész, sekretarz stanu ds. wyznań i kontaktów narodowościowych w kancelarii premiera Węgier. Mówił on o cierpieniu i ofierze w kontekście pielgrzymowania, nawiązując również do tradycji przyjaźni polsko-węgierskiej. Ambasadę Polską na Węgrzech reprezentował konsul Marcin Sokołowski – naoczny świadek wydarzeń sprzed 17 lat. Przybyła ambasador Caritas Węgier Dalma Mád – wdowa po prezydencie Ferencu Mádlu, która w 2002 zaangażowała się w pomoc ofiarom, a potem odwiedziła rannych w szpitalu – prosiła Polaków, aby modlili się o silną wiarę dla jej rodaków. Podkreśliła, że katastrofa polskiego autokaru w 2002 r. bardzo poruszyła Węgrów i w pewnym stopniu przyczyniła się do ożywienia pobożności wśród nich, ale – dodała – nadal trzeba się modlić, aby byli oni tak wierzący jak Polacy.

Obecni byli węgierscy parlamentarzyści wraz z

rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewą Słabą Rónayné, polskie i węgierskie duchowieństwo z proboszczem Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofem Grzelakiem SChr., polscy samorządowcy z przewodniczącym Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Zsoltem Bátorim na czele, przedstawiciele polskich instytucji samorządowych oraz najstarszych organizacji polonijnych: Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Stowarzyszenia Katolików Polskich p.w. św. Wojciecha. Przybyły delegacje miejscowych władz. Licznie reprezentowana była węgierska Polonia. Szczególnego charakteru nadawała obecność gości z chorwackiego Mostaru i z Polski w osobach przedstawicieli rodzin ofiar nadbalatońskiej katastrofy, a wśród nich obecny był uczestnik ówczesnej pielgrzymki franciszkanin brat Stefan Banaszczuk. Uroczystości ubogaciła muzyczna oprawa mszy świętej w wykonaniu zespołu „Guadalupe” z Lublina i uczestnicząca w odsłonięciu pomnika Orkiestra Wojskowa Garnizonu w Kaposvár oraz młodzież Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech.

1 lipca 2002 r. autobus wiozący polskich pielgrzymów do sanktuarium maryjnego w Medjugorie w Bośni rozbił się nad Balatonem. W wypadku zginęło 20 osób. W miejscu tym nieopodal Balatonkeresztúr w listopadzie 2002 roku wzniesiono będący wówczas darem Vill-Korr Hungária Kft. i rodziny László Gasztonyiego, pięciometrowy pomnik posiadający formę dzwonnicy, wykonanej z pnia drzewa. Pień i trzy odchodzące od niego konary okryte są kopułą z krzyżem. Pod kopułą umieszczono dwadzieścia dzwonków. Na pomniku widnieje dwujęzyczny cytat z Księgi Mądrości: „… zejście ich poczytano za nieszczęście, a oni trwają w pokoju” oraz napis: „Pamięci polskich pielgrzymów - ofiar tragicznego wypadku, który zdarzył się w tym miejscu 1 lipca 2002”. Nad tekstem widnieje wizerunek orła. Dziś u stóp pomnika, w miejsce dotychczas tam umieszczonej maleńkiej figurki Matki Bożej, stanęła 1,5 metrowa Matka Boska Medjugorska, wykonana przez Mirco Fellici z marmuru karraryjskiego. Pomnik odsłonili: sekretarz stanu ds. wyznań i narodowości w Kancelarii Premiera Węgier Miklós Soltész, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewa Słaba Rónayné, przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Zsolt Bátori.

(b., fot. B.Pál)

Dzieje kościoła pod wezwaniem św. Władysława w Szydłowie

W Polsce kult św. Władysława nie jest tak rozpowszechniony jak na Węgrzech. Niemiej jednak i w Polsce można znaleźć miejsca, w których patron węgierskiej Polonii otoczony jest szczególną atencją. Do takich miejsc należy bez wątpienia kościół pod wezwaniem św. Władysława w Szydłowie, malowniczej miejscowości położonej 50 km od Kielc.

Dzieje kościoła sięgają starych czasów. Kościół został ufundowany przez króla Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z dynastii Piastów. Jest to kościół należący do tzw. „serii baryczkowskiej" – serii kościołów ekspiacyjnych powstałych w ramach pokuty za spowodowanie śmierci księdza Marcina Baryczki. Kazimierz Wielki ufundował kościół jako zadośćuczynienie za swoje grzechy, była to forma pokuty, a za patrona wybrał św. Władysława na pamiątkę swego ojca, Władysława Łokietka. Marcin Baryczka został zamordowany w 1349 roku, a Janko z Czarnkowa tak opisuje to zdarzenie: „Po powrocie (Kazimierza) z tryumfem pomyślności do Krakowa, gdzie był wspaniale przez kler i naród przyjęty, zdarzyło się, że za podszeptem diabła, niejaki Marcin Baryczka, wikariusz katedry krakowskiej, został przed królem fałszywie oskarżony przez jego przybocznych, w dzień św. Łukasza uwięziono go, a następnej nocy utopiono w rzece Wiśle, bez żadnej przyczyny, zupełnie niewinnego. Odtąd, niestety, wszelka pomyślność odstąpiła króla, który pierwej nad nieprzyjaciółmi szczęśliwie tryumfował". Kazimierz Wielki chciał odpokutować za swoją winę i dlatego wzniósł kilka okazałych świątyń, m.in. kolegiatę Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Wiślicy, kościół farny pw. św. apostołów Piotra i Pawła w Stopnicy, kościół pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników w Niepołomicach, kolegiatę w Sandomierzu, i właśnie kościół świętego Władysława w Szydłowie (wzniesiony ok. 1355).

Kościół pod wezwaniem św. Władysława został wybudowany z cegły, co stanowi ewenement, ponieważ w tamtym okresie kościoły powstawały zazwyczaj z miejscowego wapienia. Miejsce usytuowania kościoła nie było przypadkowe, tuż przy murach obronnych, gdzie dawniej stał drewniany kościół farny. Na dzwonnicę kościelną wykorzystano dawną basztę miejską. Sam budynek kościoła, zgodnie ze średniowieczną strategią, pełnił też rolę obronną. Świątynia ufundowana przez Kazimierza Wielkiego przez 650 lat podlegała licznym przebudowom i zmianom. Historia nie obeszła się z nią delikatnie. Ważne wydarzenia pozostawiły swoje piętno na wyglądzie kościoła. W 1630 świątynia spłonęła, w wyniku czego zawalił się dach kościoła. Od tamtego czasu podlegał licznym przebudowom. W 1944 roku Szydłów został zniszczony w czasie walk o przyczółek sandomierski. Także kościół, a szczególnie dach i całe wyposażenie zostały zrujnowane w wyniku tych działań. Na uwagę zasługuje późnorenesansowy ołtarz główny z XVII w., w którym znajdują się późnogotyckie rzeźby Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Jana Ewangelisty z 1. ćw. XVI w., barokowe obrazy św. Kazimierza i św. Floriana oraz XIX-wieczny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Na jednej ze ścian w prezbiterium wisi współczesny obraz św. Władysława namalowany w 1983 roku przez jednego z zakonników z Niepokalanowa. W Polsce jest niewiele kościołów pod wezwaniem św. Władysława, dlatego kościół w Szydłowie jest miejscem wyjątkowym.

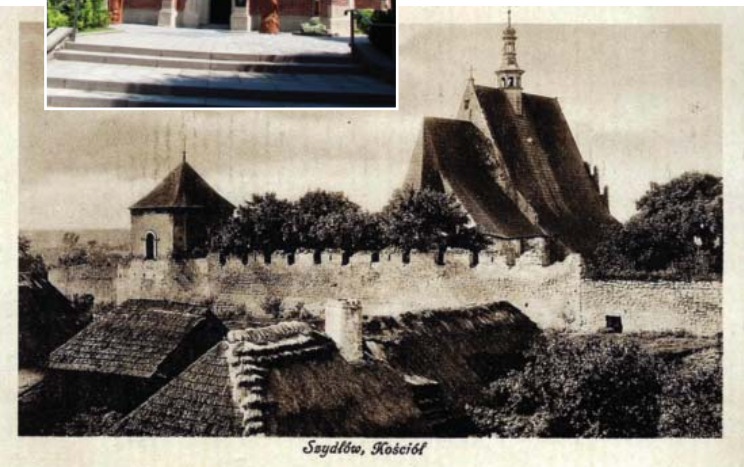

Na stronie parafii znajdziemy szczegółowy opis kościoła i przylegających do niego budynków: „Kościół usytuowany jest na najwyższym punkcie miasta, położony obok południowo-wschodniego narożnika murów miejskich. Otoczony on jest starodawnym murem cmentarnym od północnego zachodu i zamkniętym od wschodu odcinkiem murów miejskich z dzwonnicą w południowo-wschodnim narożniku muru oraz murowaną bramą od południowego zachodu, zwieńczoną trójkątnym szczytem. Fara zbudowana jest z cegły z użyciem żendrówki i z zastosowaniem kamienia do szczegółów konstrukcyjnych i dekoracyjnych. Od strony zachodniej znajduje się podwójny portal bogato profilowany, ostrołukowy, z ciosu z XIV w. i mniejszy, okrągłołukowy późnorenesansowy z XVII wieku. Od północy jest Kaplica Literacka z początku XVII w. Ostrołukowy gotycki portal znajduje się od południowej strony i jest podobny do portalu zachodniego. Dachy kościoła są strzeliste, dwuspadowe, gontowe, odtworzone wraz z wiązaniem w 1945-47 roku na wzór dawnych z XVII wieku. Nad nawą i kaplicą jest dach wspólny z wieżyczką na sygnaturkę, zrekonstruowaną na wzór późnobarokowej z 1732 roku.

Zakrystia przykryta jest dachem pulpitowym."

Podczas wycieczek po Polsce warto odwiedzić ten kościół, położony przy dawnych murach miejskich, z których Szydłów słynie i którym zawdzięcza miano „polskiego Carcassonne". W Szydłowie można zwiedzić również ruiny zamku królewskiego, Salę Rycerską, tzw. Skarbczyk z muzeum, bramę z XIV- XVII w., gotycki kościół pw. Wszystkich Świętych z XV w. oraz XVI-wieczną synagogę.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Wykorzystane źródła:
Architektura gotycka w Polsce, pod. red. T. Mroczko i M. Arszyńskiego, Warszawa 1995.
Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, T. III, Województwo kieleckie, z. 1, Powiat buski, Warszawa 1957.
F. Kiryk, Szydłów w późnym średniowieczu, w: Szydłów przez stulecia – Monografia gminy Szydłów, pod redakcją Cezarego Jastrzębskiego, Szydłów 2012.
ks. R. Piwowarczyk, K. Pytkowska, Parafia Szydłów w latach 1945 – 2011, w: Szydłów przez stulecia – Monografia gminy Szydłów, pod redakcją Cezarego Jastrzębskiego, Szydłów 2012.
http://www.szydlow.kielce.opoka.org.pl/index.php/historia-parafii
https://www.szydlow.pl/kosciol-sw-wladyslawa

Relikwia św. Jana Pawła II w budapeszteńskiej bazylice

Relikwia pierwszego stopnia, czyli włosy świętego Jana Pawła II, 19 maja 2019 roku - w dzień po 99 urodzinach Karola Wojtyły – została uroczyście przekazana bazylice św. Stefana w Budapeszcie.

Podczas mszy świętej ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przypomniał, kim był papież Polak. Proboszcz bazyliki ks. György Snell, biskup pomocniczy diecezji esztergomsko-budapeszteńskiej, podziękował za ten szczególny dar umacniający polsko-węgierskie kontakty obu naszych narodów.

Relikwiarz prawdopodobnie zostanie umieszczony w znajdującej się przy bazylice kaplicy św. Jana Pawła II. Przekazana relikwia trafiła do budapeszteńskiej bazyliki ze specjalnym certyfikatem. Jest tam wyraźnie zaznaczone, że są to włosy Papieża.

Po mszy świętej metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki spotkał się z przedstawicielami budapeszteńskiej Polonii, wśród nich z rzecznik narodowości polskiej do ZN Węgier I kadencji Haliną Csúcs Lászlóné, współinicjatorką sprowadzenia relikwii św. Jana Pawła II do bazyliki. W imieniu Polonii księdzu biskupowi podziękowała prezes PSK im. J. Bema Korinna Wesolowski.

Relikwie św. Jana Pawła II przede wszystkim znajdują się w Polsce, ale także m.in. w Stanach Zjednoczonych, Austrii, Włoszech, Francji, Meksyku, Kanadzie, Niemczech i na Węgrzech, a jedna z nich od kilku lat umieszczona jest w naszym polskim kościele na Kőbányi.

(b.)
fot. B. Pál

Polska mozaika na Óbudzie

W kwietniu br. odbyły się obchody 20-lecia partnerskiej współpracy Óbudy i warszawskiego Bemowa. Nie zabrakło na nich programów przygotowanych w koprodukcji z miejscowym samorządem polskim.

Wystawa fotograficzna

2 kwietnia, w galerii sztuku współczesnej „Esernyős", w sercu Óbudy, odbył się wernisaż wystawy fotograficznej autorstwa Barna Dukaya pt. „Mozaika polska", który prezentuje ponad pięćdziesiąt zdjęć ze swoich podróży do Polski. Barna Dukay związany jest od ponad 20 lat z prasą polonijną. Był m.in. grafikiem miesięcznika „Polonia Węgierska", a od 12 lat jest autorem szaty graficznej najstarszej na Węgrzech polonijnej gazety – kwartalnika „Głos Polonii". Ma na swym koncie projekty okładek książek i kalendarzy. Wystawę uroczyście otworzyli: dyrektor Centrum Kultury i Informacji Óbudy Ákos Petrovits i przewodnicząca Samorządu Polskiego Óbuda-Békásmegyer Korinna Wesolowski.

Konrad Sutarski laureatem nagrody im. gen. Józefa Bema

Konrad Sutarski, pisarz i były polski samorządowiec na Węgrzech, założyciel Muzeum i Archiwum WP, został laureatem Nagrody im. gen. Józefa Bema A.D. 2019. za wieloletni wkład w rozwój przyjaźni polsko-węgierskiej, także w kontekście współpracy Bemowo-Óbuda. Nagroda ta przyznawana jest przez obie bratnie dzielnice, a wręczona została K. Sutarskiemu 11 kwietnia br. podczas uroczystej gali jubileuszowej.

Tablica pamiątkowa

Od 10-13 kwietnia oficjalna delegacja Bemowa z burmistrzem dzielnicy panią Urszulą Kierzkowską na czele gościła w Óbudzie, gdzie m.in. odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą partnerskiej współpracy obu dzielnic.

Uroczystość przy pomniku katyńskim

12 kwietnia, Samorząd III dzielnicy Budapesztu wraz z tamtejszym Samorządem Narodowości Polskiej, zorganizowały spotkanie przy pomniku Męczenników Katynia poświęcone 79. rocznicy zbrodni katyńskiej, będące zarazem upamiętnieniem Dnia Pamięci Ofiar Katynia. Uroczystość swą obecnością zaszczycili przedstawiciele rządu węgierskiego, polscy dyplomaci, delegacje polonijnych i węgierskich organizacji społecznych, samorządów narodowościowych, młodzieży szkolnej. Z zaprzyjaźnionego warszawskiego Bemowa przybyła delegacja z burmistrz dzielnicy panią Urszulą Kierzkowską na czele, która w swym wystąpieniu podkreśliła: „Jesteśmy dzisiaj tu razem i mówimy w swoich ojczystych językach. Jesteśmy tu razem, bo udało się przezwyciężyć zło i odzyskać upragnioną wolność. I w tym miejscu chcę Wam, drodzy Przyjaciele, z całego serca podziękować za to, że w Óbudzie – III dzielnicy Budapesztu – była i jest żywa pamięć o polskiej krwi. I jestem przekonana, że ta pamięć trwać będzie nadal".

Myślę, że niewiele osób wie, że nazwa dzielnicy Warszawy Bemowo została nadana na cześć Józefa Bema i nawiązuje do Fortu Bema. Ale o tym szerzej napiszemy przy innej okazji.

(red.)
fot. B. Pál

Uroczystości węgierskiej „Wiosny Ludów” na Bemowie

Jak co roku, 15 marca, przy pomniku generała Józefa Bema przed Urzędem Dzielnicy Bemowo m. st. Warszawy, odbyły się uroczystości upamiętniające wydarzenia węgierskiej Wiosny Ludów 1848-1849, kiedy to żołnierze z zielono-biało-czerwonymi kotylionami rozpoczęli walkę o wolność ze znienawidzonym Cesarstwem Austriackim.

- Wspominamy dziś generała Józefa Bema, twórcę pierwszych oddziałów rakietowych w Wojsku Polskim, bohatera powstania listopadowego, działacza politycznego Wielkiej Emigracji, ale też uczestnika Wiosny Ludów i naczelnego wodza powstania węgierskiego w latach 1848-1849 – podkreśliła burmistrz dzielnicy Bemowo Urszula Kierzkowska. – Nie zapominamy o dowódcy Armii Północnej powstania węgierskiego, szefie sztabu naczelnego i wodzu naczelnym armii węgierskiej – Henryku Dembińskim. Zarówno generałom, jaki i szeregowym żołnierzom przyświecała zasadnicza myśl – walka za naszą i waszą wolność – dodała burmistrz.

Wieńce i wiązanki kwiatów przy pomniku generała Józefa Bema złożyli m.in. ambasador Republiki Turcji Tunç Üğdül, radca Ambasady Republiki Węgier Pál Illés wraz z dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury Jánosem Tischlerem, zastępca dyrektora Biura Marketingu Jacek Najder w imieniu prezydenta m.st. Warszawy, burmistrz dzielnicy Bemowo Urszula Kierzkowska wraz z Zarządem, burmistrz Balázs Bús wraz delegacją z zaprzyjaźnionej III dzielnicy Budapesztu Óbuda, przewodniczący Rady Dzielnicy Bemowo Jarosław Dąbrowski, radni dzielnicy Bemowo reprezentujący Platformę Obywatelską, Stowarzyszenie „Wybieramy Bemowo” oraz Prawo i Sprawiedliwość, przedstawiciele bemowskich placówek oświatowych, a także społeczność lokalna.

Kapsuła czasu w Parku Górczewska

Wcześniej delegacje złożyły kwiaty przy pomniku Sándora Petőfiego w Parku Górczewska. Uroczystości stały się okazją do wkopania tzw. kapsuły czasu z okazji XX-lecia wzajemnych relacji pomiędzy warszawskim Bemowem a budapesztańską Óbudą. Symbolicznego aktu wmurowania dokonali burmistrzowie Urszula Kierzkowska i Balázs Bús. Na pokrywie spacerowicze będą mieli okazję przeczytać tekst po polsku i węgiersku „Z okazji XX-lecia współpracy między Dzielnicą Bemowo m.st. Warszawy i Óbuda III Dzielnicą Budapesztu. 15 marca 2019 r. Nie otwierać przed 2069 r.”

Ákos Engelmayer – laureatem nagrody „Zasłużony dla Partnerstwa”

Wieczorem tego samego dnia w Bemowskim Centrum Kultury odbyła się doniosła uroczystość. Zgodnie z wieloletnią tradycją poznaliśmy laureata nagrody „Zasłużony dla Partnerstwa im. generała Józefa Bema”. Został nim Ákos Engelmayer - uczestnik w rewolucji węgierskiej 1956 roku. W latach 1962–1968 studiował etnografię na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu studiów pozostał w Polsce. W 1980 roku przystąpił do NSZZ „Solidarność”. Był współzałożycielem Solidarności Polsko-Węgierskiej. W 1990 roku pierwszy niekomunistyczny premier Węgier József Antall junior powierzył mu funkcję ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego w Polsce. Jeden ze współtwórców „Polsko-Węgierskiego Marszu po Niepodległość”, organizowanego we współpracy z Dzielnicą Bemowo, upamiętniającego polsko-węgierskie miejsca pamięci w Warszawie i okolicy.

- Dziękuję Panie Ambasadorze za wieloletnie działanie na rzecz przyjaźni obu narodów w myśl przysłowia: „Polak, Węgier dwa bratanki...” – podkreśliła w przemówieniu kolaudacyjnym burmistrz dzielnicy Urszula Kierzkowska.

Na zakończenie wieczornej uroczystości zebrani goście wysłuchali koncertu węgierskiego „Duet Piano Arts”, który założyły w 2013 roku pianistki Gabriella Adorján i Julianna Kiss. Duet na cztery ręce zaprezentował utwory w stylu crossover, prezentując m.in. wariacje dwóch wielkich muzyków i przyjaciół Fryderyka Chopina i Franciszka Liszta.

Natomiast w sobotę, 16 marca Zarząd Dzielnicy Bemowo wraz z gośćmi z Óbudy obejrzał koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego „Podróż do krainy muzyki”. Występ zespołu w sali Wojskowej Akademii Technicznej wzbudził zachwyt zebranej publiczności ze względu na szerokie spektrum prezentowanych utworów.

Robert Trzaska
Kierownik referatu
URZĄD M.ST. WARSZAWY
Dzielnica Bemowo
Wydział Promocji i Komunikacji
Społecznej dla Dzielnicy
Bemowo

Fot. Adam Frankowski / UD

Prof. István Kovács laureatem Nagrody Széchenyiego

15 marca 2019 roku, w dniu święta narodowego Węgier, prof. István Kovács - polonista, historyk, poeta, tłumacz literatury pięknej, członek Węgierskiej Akademii Artystycznej oraz Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, uhonorowany został Nagrodą Széchenyiego za dorobek życia, w tym za umacnianie polsko-węgierskich kontaktów historycznych i kulturalnych. (fot. z. wł.)

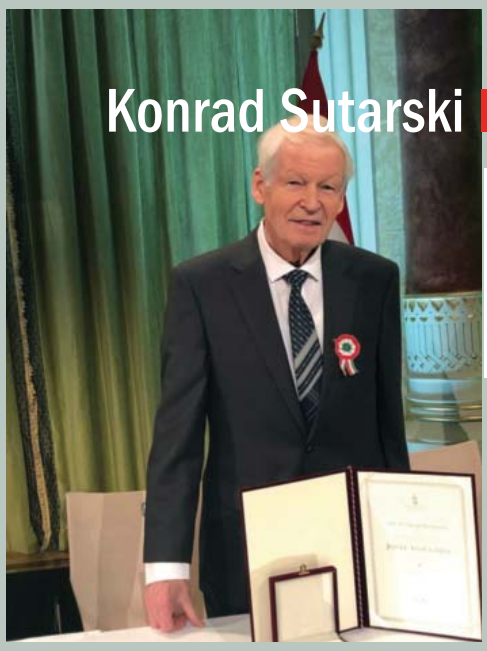

Konrad Sutarski laureatem nagrody im. Attili Józsefa

13 marca 2019 roku Konrad Sutarski – członek naszej polonijnej społeczności, polski poeta i pisarz żyjący na Węgrzech, otrzymał węgierską literacka Nagrodę im. Attili Józsefa. (inf. i fot. za: https://www.facebook.com/szoszololengyel/)

Máté Andre odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP odznaczony został Endre Máté – działacz polonijny i wieloletni pracownik Instytutu Polskiego, związany z budapeszteńską dzielnicą Óbuda, członek dzielnicowego Samorządu Polskiego. Jest współpomysłodawcą i współzałożycielem polsko-węgierskiej grupy rekonstrukcji historycznej Legion Wysockiego. Legion Wysockiego od 1998 roku aktywnie działa na rzecz pielęgnowania tradycji oręża polskiego ze szczególnym uwzględnieniem historii XIX i XX wieku. Odznaczenie 19 marca 2019 r. wręczył przebywający na Węgrzech z wizytą roboczą minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. (fot. źródło: twitter/MON)

Węgrzy uhonorowani polskimi odznaczeniami

(fot. Ambasada RP w Budapeszcie)

W Ambasadzie RP w Budapeszcie 9 maja 2019 r. ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek wręczył obywatelom Węgier polskie odznaczenia państwowe. Biskup László Kiss-Rigó został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP, Tünde Juhász i Béla Kakas – Krzyżami Kawalerskimi Orderu Zasługi RP. W uroczystości uczestniczyli: wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego Węgier János Latorcai wraz z małżonką, przedstawiciele polskiej dyplomacji z konsulem honorowym woj. Csongrád dr Karolem Biernackim. Polskich samorządowców na Węgrzech reprezentował przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego Zsolt Bátori. Wśród gości obecna była również prezes PSK im. J.Bema Korinna Wesolowski.

Alex Szilasi laureatem Nagrody im. Ferenca Liszta

Wybitny węgierski pianista, przyjaciel Polski i Polaków, wielki sympatyk naszego stowarzyszenia – Alex Szilasi, 13 marca 2019 r. z okazji święta narodowego Węgier, uhonorowany został Nagrodą im. Ferenca Liszta za całokształt pracy artystycznej.

Alex Szilasi (ur. w 1968 w Parmie we Włoszech) po raz pierwszy wystąpił publicznie w wieku 9 lat po wygraniu krajowego konkursu szkół muzycznych. Ukończywszy Muzyczną Szkołę Średnią im. Béli Bartóka w Budapeszcie, podjął studia na Akademiii Muzycznej im. Ferenca Liszta pod kierownictwem Ferenca Radosa, Sándora Falvaiego oraz Pétera Solymosa. Dyplom artysty pianisty uzyskał w 1993 roku. Wielokrotnie występował potem na salach koncertowych m.in. Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Turcji, Anglii, Rosji, Chin, Korei-Południowej, Kanady oraz Stanów Zjednoczonych i Polski.

W 1991 roku otrzymał tytuł „Solisty Radia Węgierskiego", w 1994 został stypendystą włoskiej organizacji GIA, w 1995 zaś uhonorowano go nagrodą Kawai w Mediolanie. W 2005 dostał Nagrodę im. Kölcseyego, w 2005 otrzymał Nagrodę Artystyczną Stowarzyszenia Klubu Akademickiego, z kolei w grudniu 2008 wybrano go na muzyka roku z przyznaniem mu nagrody Gramofon. W 2010 otrzymał „Paszport Chopinowski" przyznany przez Biuro Obchodów CHOPIN 2010. W 2011 roku, w dowód uznania za propagowanie dzieł Chopina na arenie międzynarodowej, Szilasi otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej", przyznane przez polskiego ministra kultury i dziedzictwa narodowego, Bogdana Zdrojewskiego. W 2012 roku uhonorowano go Złotym Krzyżem Zasługi Orderu Węgier.

Od 1993 prowadzi kursy dla mistrzów w węgierskich i zagranicznych wyższych szkołach muzycznych. Od 1996 przez 3 lata był kierownikiem katedry muzyki Uniwersytetu Taegu w Korei Połuniowej. W 2005 roku wspólnie z Istvánem Práczkym założył „Zeneszalon Kft" (Salon Muzyczny Sp. z o.o.), celem którego jest ożywianie kultury dawniejszych salonów muzycznych. Obecnie jest wykładowcą m.in. Instytutu Nauk Artystycznych Uniwersytetu Protestanckiego im. Gáspára Károliego w Budapeszcie, grając też w dalszym ciągu wybitną rolę w odnawianiu krajowego zasobu instrumentów muzycznych. Skromnie lecz z dumą i wdzięcznością możemy dodać, że nasz stary, zasłużony fortepian w salonie stowarzyszenia został niedawno odrestaurowany również z pomocą Alexa Szilasiego.

Dziękujemy i gratulujemy nagrody!

A. Sz. fot. B.Pál

Uhonorowanie byłego wiceprezesa dr. Sándora Dürr

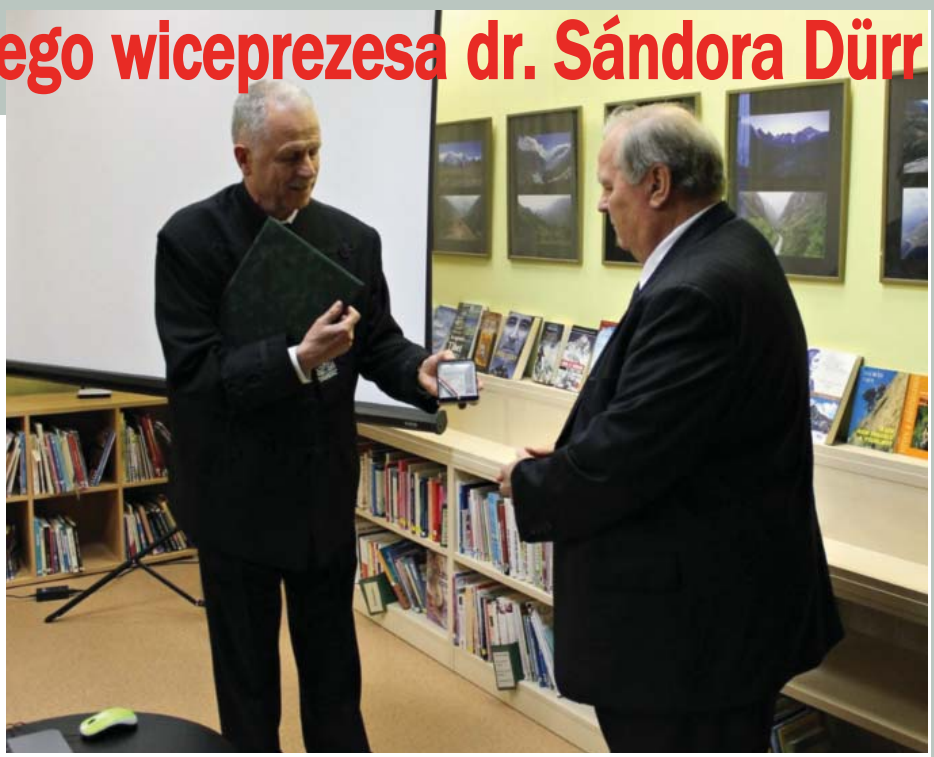

Znany nam wszystkim i wielce szanowany Sanyi bácsi – wujek Sanyi, czyli były wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech dr Sándor Dürr został uhonorowany renomowaną nagrodą Narodowego Koła im. Árpáda Tótha (TÁNT). Nagrodę wręczono laureatowi 12 kwietnia 2019 r. w Bibliotece Miejskiej im. Maurycyego Jókaya w Isaszeg.

TÁNT założono 8 lat temu w celu rozpowszechniania wiedzy historycznej w duchu chrześcijańskim i narodowym. Pięć lat temu organizacja zafundowała nagrodę cywilną, którą co roku przynaje się – w dniu urodzin jej patrona, wielkiego węgierskiego poety – zasłużonym dla miasta osobom o patriotycznej duchowości. W tym roku w uznaniu za wieloletnią aktywność w dziedzinie pielęgnowania kontaktów polsko-węgierskich nagrodę otrzymał dr Sándor Dürr, były konsul Węgier w Warszawie i Krakowie, obywatel honorowy miasta Isaszeg.

W swojej laudacji prezes TÁNT dr Bertalan András Székely zacytował słowa autora hymnu węgierskiego Ferenca Kölcseyego: „Jezus Chrystus powiedział: zostanę z wami do końca świata, tu na ziemi zostanę z wami do końca świata, do końca dni, nie opuszczę was, zostanę z wami do końca świata! Podobnie rzecze i Ojczyzna: gdzie zbierzecie się w trzech-czterech, z czystą duszą patriotyczną, ja będę tam z wami i w was! Gdyż święte imię Ojczyzny nie przyłącza się do kurzu ziemi. Ludzie stanowią prawdziwą Ojczyznę, a nie góry, pola, przestrzenie." I z wdzięcznością wskazał, że Sándor Dürr należy do grona właśnie takich ludzi, na czynach których może opierać się Ojczyzna.

Nasza redakcja przyłącza się do tych słów – Sanyi bácsi, dziękujemy!

A. Sz

Pisze, redaguje, tłumaczy, gra ...

Tünde Trojan laureatką nagrody „Pro Cultura Minoritatum Hungariae”

21 maja 2019 r., w kinoteatrze narodowym „Urania” w Budapeszcie odbyła się uroczysta, doroczna gala wręczenia nagrody „Pro Cultura Minoritatum Hungariae”. Ceremonii dokonał wicepremier Węgier dr Zsolt Semjén i minister Miklós Soltész, a jedną z laureatek nagrody jest nasza redakcyjna koleżanka Tünde Trojan.

Nagroda ta przyznawana jest od 2005 roku - początkowo przez Instytut Kultury Węgier, obecnie przez rząd węgierski - za wybitne zasługi związane z poczynaniami narodowościowymi, mające ogromne znaczenie na ubogacanie kultury całych Węgier.

Tünde Trojan urodziła się i wyrosła w rodzinie polsko-węgierskiej. Jej Ojciec, znany artysta grafik Marian Trojan, pozostawił jej w spuściźnie naturalną dwukulturowość. Urodziła się w Egerze, tam ukończyła szkołę średnią, ale na studia wybrała się na Uniwersytet Jagielloński, na którym ukończyła teatrologię. W Krakowie stawiała swoje pierwsze zawodowe kroki. Po 10-ciu latach pobytu w Polsce wróciła na Węgry i początkowo związała się z Füzesabony, potem przeniosła się do Budapesztu, gdzie pracowała m.in. w Instytucie Polskim. Od 1998 roku nieprzerwalnie związana jest z redakcją polską publicznego radia węgierskiego (obecnie MTVA) przy redagowaniu cotygodniowego „Magazynu Polskiego”, a od siedmiu lat przy produkcjach telewizyjnych do programu „Rondó”. Od 2007 roku jest autorką cyklu „Határtalanul Exkluzív” publikowanego w naszym „Głosie Polonii”. Teatr jest jej szczególnie bliski, przygotowała szereg przedstawień polsko i węgiersko-językcznych – obecnie z Teatrem Narodowościowym. Jest autorką szeregu różnych artykułów, dużo tłumaczy. Zajmuje się też kulturą i sztuką innych narodowości.

Serdecznie gratulujemy Tünde tego nadzwyczajnego wyróżnienia i poprosiliśmy ją o odpowiedź na kilka pytań:

GP: *Jak osobowość i historia życia Twojego Taty wpłynęła na Twoje polskie zainteresowania?*

TT: Od małego dziecka jestem „zarażona” kulturą polską. Mój Tata zbierał polskie książki przetłumaczone na węgierski. Tak się zaczęło... Polska dla mnie zawsze była szczególnym krajem, nie takim jak inne. Już w samym brzmieniu nazwy kraju było coś takiego miękkiego jak aksamit, jak jedwab. Początki nie były łatwe, bo nie chciałam się uczyć języka, nawet nie wiem, dlaczego. Tata był bardzo wymagający, czasem zasadniczy. Może to było powodem? Ale w końcu wyszło na Jego i teraz jestem Mu bardzo wdzięczna, przecież prawdziwym prezentem od życia jest to, że mogę żyć w dwóch kulturach. Krótko mówiąc, Polska i wszystko co za tym się kryje, równa się z Moim Tatą. Wszystko co we mnie polskie mam właśnie od Niego i przez Niego.

GP: *Przez szereg lat mieszkałaś w Krakowie. Co w polskim życiu i sztuce zainteresowało Cię najbardziej?*

TT: Na UJ-cie studiowałam teatrologię, tak więc teatr jest moją nieodzowną miłością. W teatrze mogę być sobą, mogę wszystko z siebie wydać. Miałam szczęście, bo studiowałam w bardzo interesujących czasach, w latach 80., kiedy mogłam oglądać złote czasy w Starym Teatrze, spektakle Swinarskiego (które wtedy jeszcze wystawiano), Wajdy, Jarockiego, początkującego Lupę. Miałam możność obejrzenia Kantora „Wielopole, Wielopole” i „Niech sczezną artyści”. Osobiście poznałam Tadeusza Łomnickiego, udało mi się z nim dużo rozmawiać oraz zobaczyć z bliska jak pracuje prawdziwie wielki AKTOR (przez same duże litery). Ale poza tymi teatralnymi przeżyciami fascynowała mnie sama Polska i polska kultura, i tak fascynacja trwa do dziś.

GP: *Piszesz, redagujesz, jesteś reporterem radiowym i telewizyjnym, tłumaczysz, tańczysz, reżyserujesz, grasz... która z tych dziedzin jest Ci najbliższa?*

TT: Sądzę, że te dziedziny, w których „serfuję” we mnie się uzupełniają. Lubię robić to wszystko. Uwielbiam grać na scenie, ale też lubię tłumaczyć, mimo, że teraz mniej się tym zajmuję... Nie uważam siebie za reżysera, lecz tę możliwość przeżywam jako przygodę. Jak „występuję w roli reportera”, mam możliwość rozmawiać z bardzo interesującymi ludźmi. Przyjmuję to od losu jako prezent i lubię robić to, co robię.

GP: *Jesteś pomysłodawczynią i autorką cyklu „Határtalanul Exkluzív”, spotykasz się z wieloma Węgrami „zarażonymi Polską”. Jak myślisz, dlaczego Węgrzy interesują się Polską?*

TT: Na pozór bardzo łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Bo tysiącletnia przyjaźń, bo jesteśmy bliscy, bo wspólne granice, wspólna historia... Chyba dla każdego Węgra coś innego jest pociągające. Dużo ludzi lubi polską literaturę, jak mają okazję oglądają polskie filmy, słuchają polskiej muzyki, niektórzy uwielbiają żurek, a inni piwo z sokiem, jedni jazdę na nartach w Zakopanem, inni spływ kajakiem na Mazurach. Jedno jest pewne, jeżeli Węgrzy raz pojadą do Polski, nie kończy się na tym jednym razie. Byłam wiele razy świadkiem tego rodzaju narodzenia się miłości do Polski. I to jest fantastyczne.

GP: *Swoich rozmówców zawsze pytasz o ich ulubione polskie potrawy, dlatego aby tradycji stało się zadość my też pytamy: jakie są Twoje ulubione polskie dania?*

TT: Och, to fajne pytanie, zaraz będę głodna. Kocham polską kuchnię. Przepadam za pierogami ruskimi, i takimi z soczewicą, lubię placki ze śmietaną, kaszę gryczaną ze skwarkami i ze zsiadłym mlekiem. No i barszcz czerwony, najchętniej z uszkami, ale z krokietami też jest potwornie smaczny. (Może to reklama, ale świetne w Krakowie, w barze Lajkonik.) Większość tych potraw sama też umiem przyrządzać. Tata mówił, że barszcze robię tak samo, jak moja polska babcia, której nie znałam. Z tego jestem bardzo dumna.

GP: *A jakie masz plany na przyszłość? Naturalnie jeśli to nie tajemnica...*

TT: Mam ich dużo, ale może powiem tylko o jednym. Kilka lat temu napisałam sztukę o Januszu Korczaku, do tej pory nie udało mi się jej wystawić. Gdyby konstelacja gwiazd była taka, wróciłabym do tego pomysłu, ponieważ uważam, że Korczak był takim człowiekiem, za którym powinniśmy iść, żeby ten świat nam nie zginął.

Rozmawiała BBSz,
fot. B.Pál

„Én hiszek a metafizikában…”

Krzysztof Zanussi olyan rendező, akinek filmjeit az egész világon ismerik. Mély gondolatait, elképesztő tudását, intelligenciáját nem csupán a mozit szerető közönség csodálja. Új filmjének, az „Éter”-nek magyarországi vonatkozásai is vannak. A világhírű alkotó a film bemutatója kapcsán járt Budapesten.

Krzysztof Zanussi jest takim reżyserem, którego filmy są znane na całym świecie. Jego głębokie myśli, niesłychaną wiedzę, inteligencję podziwiają nie tylko kochający kino widzowie. Najnowszy jego film „Eter” ma także węgierskie powiązania. Światowej sławy twórca przebywał w Budapeszcie z okazji premiery filmu.

Trojan Tünde: *Az "Éter" című film számomra a hatalom megszerzéséről szól. A főszereplő egy szubsztancián, az éteren keresztül igyekszik megragadni a hatalmat. Mindeközben a háttérben felsejlik a közeledő I. világháború képe is. Önnek ez volt a szándéka, vagy egész egyszerűen így alakult a film készítése során?*

Krzysztof Zanussi: Ez volt a szándékom. Számot vetni a XIX. századdal, ami még mindig jelen van a gondolkodásunkban, s melyben a tudomány átlépte saját hatáskörét. Azt ígérte, hogy boldoggá teszi a világot, hogy megold minden problémát. Az "éter" a tudomány eszközének a szimbóluma, melyet jó és rossz célokra egyaránt fel lehet használni. A tudomány viszont túl sokat ígért arra vonatkozóan, hogy megoldja a problémákat. Ezeket sohasem fogja megoldani, hiszen a tudományon kívül a megismerés más módjai is léteznek. A fizikán kívül például ott van a metafizika. Én hiszek a metafizikában. Azért készítettem el ezt a filmet, hogy megmutassam: van egy világ, amit mindannyian látunk, a háttérben viszont ott rejlik a titok, amit nem értünk, amit csak kitalálhatunk.
És valójában ez az, ami igazán fontos a világban, a titok, ami el van rejtve.

T.T.: *Ezt a filmet koprodukcióban készítette el, többek között magyar színészek is játszanak benne...*

K.Z.: A magyar színészek jelenléte ajándék volt, a koprodukciónak köszönhetően kerültek be a filmbe. Nagyon örülök, hogy - rengeteg színészt megnézve - rátaláltam László Zsoltra. Nem tudtam, hogy híres színész, de a legfontosabb ok, amiért szerettem volna vele dolgozni, az a tehetsége volt. Ez győzött meg leginkább, nem a hírneve. A filmről még el lehet mondani, hogy egy kicsinyke homagge régi barátomnak, Szabó Istvánnak címezve. Ugyanis a filmben van egy utalás a „Redl ezredes”-re. Ez teljesen tudatosan került bele, s egy fajta főhajtás volt a régi kolléga és barát részéről.

T.T.: *A film egyfajta Faust-történet is. A főszereplő maga Faust, aki megszerzi a hatalmat...*

K.Z.: Igen, és... aki elveszíti a lelkét, mert nem hisz benne, hogy az létezik. És ezt szerettem volna elmondani ezzel a filmmel, mert még senki sem készített Faust-históriát olyan korszakban, mikor az emberek már nem hisznek a lélekben, egyedül a pszichében. Elfeledkeznek a metafizikai dimenzióról, melyben én hiszek. Végzettségemet tekintve fizikus vagyok. Nem idegen számomra és nem csodálkozom a metafizika jelenlétén, éppen azért, mert tudom, hogy hol húzódnak a fizika határai, melyekből nem tud kitörni, mert nem tudja elhagyni a lehetőségeit, az anyag határait. Éppen ezért csináltam meg ezt a filmet visszatérve Fausthoz, és emlékezve az összes Faustra, akinek elmesélték a történetét Európában, beleértve a XX. századot is Thomas Mann Doktor Faustusával együtt. Ott van Goethe nagy Faust-műve, és Bulgakov Mester és Margaritájában is létezik egyfajta Faust-variáció. Mindenhol a hatalom megszerzéséről van szó, melyet a tudomány eszközeivel lehet elérni, valamint jelen van az erőszakra, a dominanciára való hajlam is. Ez egy nagyon erős érzés, ami ott van az emberekben, a kultúra megpróbálja ugyan legyőzni, de az ösztöneink mégis efelé hajlanak. Megvan az állatokban is, két állat közül az egyik állat a domináns. Még a kertemben lévő fák is harcolnak egymással, ahogyan el akarják egymástól lopni a napsugarat. Ez az ösztön együtt jár az élettel. Mi azonban felül tudunk emelkedni az ösztöneinken, ha tudatosak vagyunk; ezt tanította velünk a kultúra, ezt dolgoztuk ki az évszázadok során. Napjainkban kissé elveszítjük ezt a képességünket, ezért akartam erre felhívni a figyelmet.

Korunk legkártékonyabb illúziója, amikor úgy gondoljuk, hogy minden megengedett, hogy nem létezik a rossz. Úgy gondolom, hogy a "jó" és "rossz" alapvető kategóriák valódiak, és közülünk senki sem ismeri a teljes igazságot.

T.T.: *És megjelenik a Sátán...*

K.Z.: A rossz megszemélyesítése nem úgy néz ki, mint ahogyan a mi kultúránkban elképzeljük, nem szó szerinti megszemélyesítésről van szó, hanem egy metaforáról. A rossz egy dinamikus erő, erre próbálom felhívni a figyelmet ezzel a filmmel. Látszólag kellemes időkben élünk, de valójában a rossz mindenhol uralkodik.

T.T.: *A filmben látható, illetve nagyon fontos elemet képez Hans Memling "Utolsó ítélet" című képe, melynek története rendkívül érdekes.*

K.Z.: Memling képe nagyon fontos számomra, mert egy archetipikus bemutatása a létező világ rendjének. Ezért használtam fel a filmben. Két jelentős festmény található Lengyelországban az egyetemes művészettörténet köréből, melyből az egyik Memling festménye. Ezért nagyon örülök, hogy a közönség láthatja ezt a képet a filmen.

T.T.: *A filmben megjelenik a vallás problematikája. Ott van a Sátán, de ott van a Teremtő, az Isten is.*

K.Z.: Így van. Van egy imádság is. A goethei archetípusban jelenik meg ez az ima. Margit imája menti meg Faustot, és ez ad egy olyan érzést, hogy az embernek van szerepe a kozmoszban, s hogy az ima is hatással lehet ránk. Sok ember hisz ebben és sok vallás is, nem csak a kereszténység vagy a judaizmus. Számos vallás elismeri, hogy az imádság valós tény, hogy hatással lehet a világ sorsára.

T.T.: *A főszereplő, Jacek Poniedzialek, aki az orvost játssza, azt nyilatkozta az egyik riportban, hogy mi emberek, gyakran azt gondoljuk, hogy az orvosok istenek.*

K.Z.: Ez egyik aktusa a bálványimádás megjelenésének, melytől meg kell szabadulni.

T.T.: *De ön bemutatja ebben a filmben, hogy ez az orvos rossz dolgokat művel ugyan, de egyúttal a tudás megszerzésének áldozatává is válik.*

K.Z.: A saját bűnének az áldozata. Az általa választott rossz áldozatává válik. De ott van az ukrán fiú, aki szinte már szent, aki jót próbál tenni, erőn felül próbál jót tenni, áldozatot hozni a jótevőjéért, mert hálás. Manapság az emberek elveszítették a hála érzését. De mindenért hálásnak kell lenni - az életért, az egészségért, a tehetségért, a szeretetért. A hála élénkítő érzés, és mindenkinek azt kívánom, hogy hálával gondoljanak arra, hogy megkapták az élet ajándékát. Mert ez egy csodálatos dolog, és nem magától értetődő, mert lehetne úgyis, hogy sem az élet, sem a világ nem létezik.

T.T.: *Sok helyszínen forgatott...*

K.Z.: Többek között sokat forgattunk Budapesten és Esztergomban, így megjelenik egy esztergomi utca is a filmben. Ez egy szintetizált Mitteleuropa, ami már nem létezik. Forgattam Ukrajnában és Lengyelországban, sőt még Triesztben is, azután a helyszíneket összekötöttük. A filmbeli erőd nem létezik, több erőd felvételéből állítottuk össze.

T.T.: *A film vége felé mégis van valamilyen remény, hogy nem minden végződik rosszul...*

K.Z.: Természetesen. Vége lesz mindennek. Ez már reményt ad, hogy lesz még egy másfajta élet. Én hiszek ebben.

T.T.: *Hogy az Isten mégis megment bennünket?*

K.Z.: Elsősorban, hogy létezik. Létezik, tehát van esélyünk. (fot. B. Pál)

FURAŻ PEGAZA

„Varietas delectat” – 25.

jubileusz Polskiej Wiosny Filmowej (cz. 1)

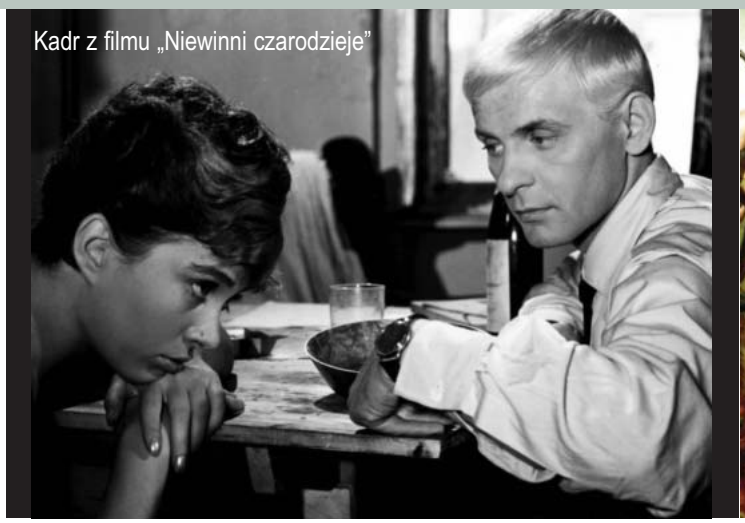

Kadr z filmu „Niewinni czarodzieje”

Hans Memling - fragment Sądu Ostate

Między 9 i 15 maja br. w Budapeszcie (kino Művész), Segedynie i Debreczynie odbyła się 25. jubileuszowa Polska Wiosna Filmowa (dalej PWF). W głównym locum pokazu, czyli w kinie Művész, w przeciągu tygodnia pokazano 10 filmów pełnometrażowych, 2 animacje, 1 etiudę. W sali kinowej Instytutu Polskiego w ramach kina familijnego wyświetlono 2 filmy młodzieżowo-przygodowe, a w Segedynie i Debreczynie pokazano film pt. „Najlepszy”. Do Budapesztu zaproszono prestiżowych gości (Krzysztofa Zanussiego, Olgierda Łukasiewicza, Zygmunta Malanowicza, Grażynę Błęcką-Kolską) i przeprowadzono szereg interesujących rozmów poprojekcyjnych. Rozdawane przed filmami małe polskie ciasteczka były miłym gestem ze strony organizatorów – jedna naklejka z logiem 25. Wiosny już drugiego wieczoru trafiła na lodówkę obok magnesów.

Od paru lat zapaleni widzowie przywykli, że impreza ta jest prezentacją najświeższych dzieł znanych twórców czy też wartych do pokazania debiutów kinematografii polskiej, dostając wgląd na aktualny stan i kierunek polskiego kina. W tym roku – po części za sprawą jubileuszu – było trochę inaczej. Upamiętniając postać Krzysztofa Komedy, pokazano także filmy nakręcone w ubiegłym stuleciu, dając tym możliwość obejrzenia ich na nowo, co zawsze jest dobrym i ciekawym eksperymentem: z punktu widzenia widza, jak i filmu. Ale o tym później.

Autorzy pokazu najwidoczniej starali się o różnorodność gatunkową i rodzajową, zresztą ten aspekt zawsze był obecny podczas wcześniejszych przeglądów, w tym roku jednak zabrakło całkowicie dosyć mocnego gatunku kina polskiego, a mianowicie klasycznej komedii. Poniekąd etiuda groteskowa Polańskiego z roku 1958 „Dwaj ludzie z szafą” oraz pozycje kina familijnego próbowały to zrównoważyć, jednak ani etiuda Polańskiego, ani „Klub włóczykijów” i „Władcy przygód. Stąd do Oblivio” nie są klasycznymi komediami. Tak więc 25. PWF poniekąd odbyła się w atmosferze zrównoważonej powagi, patetycznego (nie)pokoju oraz twórczej, egzystencjalnej i moralnej zadumie, co – patrząc na kondycje węgierskiego kina i kondycje mentalne węgierskiego społeczeństwa – jest kierunkiem całkiem wartościowym i kreatywnym, aczkolwiek na pewno mniej rozrywkowym. Życie to na pewno nie rozrywka, tylko pewne zadanie i posługa do wykonania wedle talentu i umiejętności, jednak zadanie to bez szczerego śmiechu i pewnego krytycznego dystansu może stać się gorzkim przymusem.

DYWIZJON 303. HISTORIA PRAWDZIWA (reżyseria Denis Delić, 2018 – 4/10) – „Niedopracowane Air-Show”

Cóż, temat dobry, wręcz potrzebny edukacyjnie nowym pokoleniom oraz tym, którzy chorują na niewiedzę, bądź mają problemy z pamięcią historyczną. I choć film został zainspirowany bestsellerem autorstwa Arkadego Fiedlera, jednak dramaturgicznie, strukturalnie jest nieciekawy, przewidywalny, tematycznie niedopracowany i płaski; sądzę, że jedynie sceny z walkami lotniczymi udały się technicznie klarownie, oddając poniekąd atmosferę i dynamikę walk podniebnych. Bohaterowie są przedstawieni papierkowo, schematycznie, do głosu dochodzą tylko Jan Zumbach (Maciej Zakościelny) i Witold Urbanowicz (Piotr Adamczyk), inni piloci jawią się prawie, jako statyści. Jak pisze Dawid Muszyński w swej recenzji: „Widz odnosi wrażenie, że członkowie Dywizjonu 303 przez całą wojnę wyśmienicie się bawią, swój czas spędzając na ciągłym przesiadywaniu w pubie i podrywaniu dziewczyn. A gdy tego nie robią, to wzbijają się w przestworza, by zestrzeliwać niemieckich pilotów w liczbach hurtowych. Wszystko traktują jak dobrą zabawę.” Krzysztof Połaski w produkcji widzi niewykorzystany potencjał i nutę przemilczenia: „To bezpieczna i pozbawiona brawury fabuła, która robi wszystko, aby przypadkiem nikogo nie urazić. Tutaj nawet słowem nikt nie zająknie się o tym, jak Brytyjczycy potraktowali swoich bohaterów po wojnie...”

ETER (reżyseria Krzysztof Zanussi, 2018 – 7/10) – „Ciążąca przypowieść”

Kto zna, lubi i ceni twórczość pana Krzysztofa, uzna, że jest to chyba jego najlepszy film od czasów okresu twórczego lat 70. i 80. Najlepszy, ale mający tak samo piętno moralizatorstwa jak poprzednie. Gdyby nie epilog filmu w postaci „Historii tajnej”, „Eter” artystycznie i technicznie mógłby wyrównać i jakoby dać na drugi plan „ideologię” i „filozofię” kreacji. Po obejrzeniu „Eteru” zastanawiam się również nad tym, dlaczego reżyser (prócz Złotych Lwów za „Imperatyw” i „Rok spokojnego słońca”) otrzymywał głównie nagrody tylko za całokształt twórczości...? A nie za konkretny opus? I po wyjściu z projekcji automatycznie padało też pytanie: czy życie jest naprawdę aż tak ponure, ostateczne i beznadziejne, jak to w sposób czarno-biały i zimny ukazuje lub implikuje autor w najnowszej swojej „manipulacji” filmowej? Zrozumiałem, że te filmy nie porywają, nie działają i budują emocjami, tylko wpływają i zniewalają tezami, myślami, gotowymi i jednoznacznymi odpowiedziami i schematami. Sądzę, że dobry film raczej jest wieloznaczny, magiczny (czyli poetycki), zadaje pytania, a możliwych odpowiedzi i interpretacji jest tyle, ile widzów na sali. Kiedy wiemy, co chciał autor powiedzieć i jest to jednoznaczne, pryska czar i artyzm; widz wtedy nie jest potrzebny, bo autor wykonał i przedstawił swój traktat, który nie jest i nie będzie narzędziem pasji, pożądania, uniesienia czy katharsis. „Ułaskawienie” – film zamykający pokaz – Jana Jakuba-Kolskiego jest chyba dowodem, że można coś tylko pokazać bez dopowiedzeń i wytłumaczeń, i w ten sposób obraz (czyli film) zadziała o wiele mocniej i wiarygodniej.

Nie chcę być oczywiście niesprawiedliwy względem „Eteru”, bo jest on mimo powyższych pretensji, filmem dobrym, nie rewelacyjnym, jednak dobrym i przyzwoitym. Trzeba więc też wspomnieć o walorach, dobrych rozwiązaniach, momentach tego filmu. Scena otwierająca wróży dużo: powolny ruch kamery na zbliżonym obrazie „Sądu ostatecznego” Memlinga z (bodajże) muzyką Wagnera działa sensualnie, jest bardzo mocna. Po tej scenie trafiamy jakoby do „raju” – na Podolu w rajskim ogrodzie „Adam” (lekarz-Jacek Poniedziałek) i „Ewa” (pierwsza ofiara eksperymentów lekarza). Sam pomysł na odmienną interpretację mitu, motywu Fausta przeniesiony do czasów monarchii austro-węgierskiej (tym samym filmowa aluzja do „Półkownika Redl”, obocznie do „Mephisto” Istvána Szabó) też zasługuje na uwagę. Choć trzeba zaznaczyć, że Faust Goethego szuka prawdy, doktor Zanussiego szuka narzędzi i substancji, by mieć władzę, więc jest Faustem „strąconym” o nieczystych zamiarach. Prowadzenie akcji rodem z thrillera

idzie w dobrym rytmie, przystosowuje się do zimnego i bezdusznego świata koszar, ale i do perfidnych zamiarów i uczynków „doktora Fausta". Mocna i klarownie zrobiona jest scena na sali

cznego

Roman Polański na planie filmu „Nóż w wodzie"

szpitalnej, gdy uczeń doktora, Taras odsłania firankę i w gablocie zauważa swojego wypreparowanego ojca. Generalnie zagrania aktorów są udane i wyszukane. Do ujęć i prowadzenia kamery też nie można mieć zarzutów – kompozycja do punktu pojawienia się „epilogu" jest bezbłędna. Jeśli celem reżysera była dosadna prowokacja, to sądzę, że film mu się udał. Szkoda tylko, że ukazanie pozytywnej i zbawiennej strony życia i istnienia pojawia się jedynie w końcowej modlitwie dziewczyny przy egzekucji doktora i zdaniu Tarasa w okopach: „jest jakiś cel tego wszystkiego".

O filmie i jego tle z Krzysztofem Zanussim rozmawiała Tünde Trojan (zobacz „Határtalanul").

DO WIDZENIA, DO JUTRA (reżyseria Janusz Morgenstern, 1960 – 3/10)

NIEWINNI CZARODZIEJE (reżyseria Andrzej Wajda, 1960 – 6/10)

NÓŻ W WODZIE (reżyseria Roman Polański, 1962 – 6/10)

Te trzy czarno-białe filmy chciałbym omówić w jednej wiązance, ponieważ pokoleniowo pochodzą z tego samego matecznika. Pierwszy raz widziałem te filmy z dwadzieścia parę lat temu, mając dwadzieścia parę lat. Film Morgensterna nudził i denerwował mnie już w tedy; mimo, że byłem w wieku rozmarzonego (i zbuntowanego) młodzieńca, na ciągnące się jak guma mizdrzenia i na generowane same dla siebie cierpienia miłosne byłem niewrażliwy, po prostu miłość w takim nietragicznym, pozornym czy infantylnym wydaniu była dla mnie jakoś niepoważna i śmieszna. Fakt, że postać Cybulskiego w ciemnych okularach zawsze kojarzyła mi się z egzaltowanym neuropatą, który sam nigdy nie wie, czego chce tak naprawdę. W moim odczuciu, jako autor scenariuszu do tego filmu po części tego dowiódł. Cóż, może dla niektórych zaczarowanych Pań i Panów z generacji Z-et ów film przypadnie całkiem do gustu; nie ma w tym nic nieprzyzwoitego. Chyba najlepsza scena tego filmu, jak Polański tańczy cha-cha-cha na korcie tenisowym. Warto przeczytać zbiór krytyk na wikipedia odnośnie tegoż dzieła; jedna z tych przychylniejszych porównuje debiut Morgensterna do wczesnych filmów François Truffauta – może i są podobieństwa, jednak Truffaut nawet we wczesnych swoich filmach nigdy nie zanudzał.

Filmy Wajdy i Polańskiego jawią się, jako całkiem udane obok filmu Morgensterna. Scenariusz do apolitycznego filmu Wajdy napisali Jerzy Andrzejewski i Jerzy Skolimowski. Daruję sobie szczegółowego opisu fabuły. Choć niektóre zagrania tu też są nienaturalne (np. była kochanka Bazylego, Mirka gra jakoś pretensjonalnie, manierycznie, np. scena w jazz klubie, atak histerii obok kamienicy), jednak cała atmosfera ukazania obyczajów i życia warszawskiej, „nihilistycznej" bohemy jest autentyczna i całkiem swojska; wcale nie przychodzi do głowy pomysł porównywania filmu z ówczesnymi pozycjami kina włoskiego czy francuskiego. Choć fabuła jest prosta i banalna, moim zdaniem Wajdzie udało się tu skonstruować coś, czego nie udało się Morgensternowi, coś, co jest bardzo polskie, warszawskie a zarazem uniwersalne – między kopcami cegieł powojennych i nowymi budynkami lat 50/60 motocyklem przemierza młodzież bez złudzeń, żyjąca z dnia na dzień, szukająca ciepła i czułości. I zrobił to lekko, z wyczuciem, podkładając pod to wszystko jazz (kłania się Krzysztof Komeda). Wajda miał wtedy 34 lat, i nie wiem jak, ale jego empatia i czułość względem swoich bohaterów przebija się z taśmy. Igraszki słowne i uszczypliwe rebusy między Pelagią a Bazylim dodają do scen teatralności, ale która zawsze pozostaje świeża i niebanalna, bo zawsze ma głębsze znaczenie, ba, humor! Pelagia w pewnym momencie mówi: „Jesteśmy pokoleniem wyjątkowym... i wszystko jest żartem". I w powstałej na gruzach Warszawie, w malutkim i skromnym mieszkaniu kamienicy to zdanie jest szczere do bólu, z którym nie trudno się identyfikować – nie tylko młodzieży dzisiejszej, ale i mi czy moim rodzicom, bo tak naprawdę każde pokolenie z danej perspektywy jest pokoleniem wyjątkowym. Film docenił także wiele lat później Martin Scorsese, który uznał film za jedno z arcydzieł polskiej kinematografii i w 2014 roku wytypował go do prezentacji w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie w ramach festiwalu polskich filmów.

„Nóż w wodzie" to debiut pełnometrażowy Polańskiego, do którego scenariusz napisali Jerzy Skolimowski i Jakub Goldberg. Stylistycznie i tematycznie odbiega od dwóch poprzednie omawianych pozycji, jako psychodrama skupia się na relacjach trójki bohaterów, wypływających jachtem na jezioro. „Zrealizowany na Mazurach film Polańskiego otrzymał nagrodę FIPRESCI na festiwalu w Wenecji i nominację do Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, co zapoczątkowało międzynarodową karierę reżysera. Natomiast w Polsce obraz został odrzucony przez ówczesną krytykę filmową i oficjalnie potępiony przez władze". O tym też wspominał po projekcji goszczący w Budapeszcie Zygmunt Malanowicz, grający w filmie chłopaka autostopowicza. Stanowczo nie rozumiałem tego filmu mając dwadzieścia parę lat. Mając trzydzieści parę lat jakoś nie wracałem do niego, jednak tym razem przekaz i odbiór był niezakłócony. Problem z odbiorem miała też ówczesna władza polityczna PRL-u: „Według danych Zespołu Programowego Biura Komitetu Kinematografii do czerwca 1991 roku w polskich kinach odbyło się 8956 seansów filmu, a obejrzało go 1 064 059 widzów. Pierwotnie jednak film po oficjalnej krytyce został wycofany z ekranów kin po dwóch tygodniach od premiery, która miała miejsce 9 marca 1962. Dzieło Polańskiego (pomimo dokonanych przez reżysera kilku niewielkich skrótów dla uspokojenia władz) nieprzychylnie przyjęło kierownictwo Komitetu Centralnego PZPR, zarzucając filmowi »oderwanie od realiów« i wywieranie negatywnego wpływu na młodzież. Władze irytował fakt, że film naśladował wzorce zachodnie, powątpiewał w socjalistyczną równość, zachęcał do identyfikacji z chłopakiem – buntownikiem, a także nie miał jednoznacznego przesłania i morału. Biuro Komisji Episkopatu Polski dla Spraw Filmu, Radia, Telewizji i Teatru podkreśliło natomiast, że film »przy swojej płytkości ma wyraźną tendencję do usprawiedliwiania wolnej miłości«." (źródło: Wikipedia). Zdaniem filmoznawczyni Grażyny Stachówny walory filmu kryją w sobie inspiracje utworami Alfreda Hitchcocka. Stopniowo budowane napięcie, stłumione lub niewyjaśnione emocje, walka i dominacja siły, obecność przemocy występują już we wcześniejszych etiudach Polańskiego.

„Dwaj ludzie z szafą" dla mnie był odbierany, jako swoisty hołd składany kinu niememu oraz Chaplinowi. Jednak etiuda ta jest parafrazą innej etiudy eksperymentalnej z roku 1937 autorstwa Franciszki i Stefana Themersonów pt. „Przygoda człowieka poczciwego". Jako „humoreska irracjonalna" przygoda ta jest prawdziwą filmową awangardą z podkładem muzycznym autorstwa Stefana Kisielewskiego. Polański nawiązując do tej etiudy poszedł trochę dalej: wpierw była dla mnie niezrozumiała pojawiająca się agresja (zabicie kota, bijatyka, zabicie człowieka nad potokiem, stłuczenie lustra w szafie), i na pewno nie jest jednoznaczna, bo etiuda Polańskiego – jako alegoryczna opowiastka o wolności twórczej, o przyjaźni lub obojętności świata przeciętnego – daje się tłumaczyć na wiele innych sposobów. Choć kompozycja formalnie i fabularnie jest ramowa, jej interpretacja jest paradoksalnie otwarta.

O pozostałych wybitnych filmach 25. Wiosny Filmowej („Jak pies z kotem", „Kamerdyner", „Zimna wojna", „Ułaskawienie") będziemy pisać w kolejnym numerze „Głosu Polonii".

ABRA

Kardynalski kapelusz Andrzeja Batorego

Frombork, piękne warmińskie miasteczko położone tuż nad Zalewem Wiślanym z bogatą i mocno burzliwą historią. Od 1466 roku, po zawarciu pokoju toruńskiego, należy do Polski.

Posiada wiele interesujących zabytków, a najwspanialszym jest katedra zbudowana w latach 1329-1388. Warto pamiętać, że we Fromborku w latach 1510-1543 z czteroletnią przerwą mieszkał i pracował Mikołaj Kopernik, pochowany w podziemiach katedry.

Mimo znacznego oddalenia Warmii od naddunajskiej krainy przez setki lat przybywali tu Węgrzy. Jednym z nich był bratanek króla Stefana Batorego – Andrzej Batory urodzony w 1563 roku w Somlyó w Siedmiogrodzie. Młodym, osieroconym przez ojca Andrzejem zaopiekował się król Stefan Batory, ściągając go do Polski, gdzie otrzymał dobre warunki do nauki i rozwoju. Krótko po tym młody, zdolny Andrzej Batory zostaje wprowadzony do Kapituły Warmińskiej, która 10 lutego 1584 roku wybrała go na koadiutora (pomocnika) z prawem następstwa biskupa Marcina Kromera, zaś 4 lipca 1584 roku papież ogłosił Andrzeja kardynałem.

15 czerwca następnego roku Andrzej Batory osobiście obejmuje koadiutorię we Fromborku, po czym w maju 1589 roku odbywa się jego ingres do fromborskiej katedry kończący okres koadiutorii. Starym zwyczajem, w momencie ogłoszenia go kardynałem otrzymał symboliczny kapelusz, który bezzwłocznie przekazał do katedry we Fromborku. Drewniany kapelusz z „chwostami" (patrz zdjęcie) został umieszczony wysoko pod stropem nawy głównej w prezbiterium.

Do dziś pod stropem tej przepięknej gotyckiej świątyni znajduje się 8 takich kardynalskich kapeluszy, a między nimi od ponad 430 lat kapelusz kardynała Andrzeja Batorego. W 1599 roku stryjeczny brat Zygmunt Batory przekazał mu władzę w Siedmiogrodzie. Batory udał się tam, został jednak pokonany w trakcie walk o władzę w bitwie pod Sybinem przez hospodara wołoskiego Michała Walecznego. Podczas ucieczki do Mołdawii w 1599 r. kardynał Batory zginął zamordowany przez chłopów szeklerskich.

Fromborska katedra przetrwała wojny i zawieruchy dziejowe, jest prawdziwą warmińską perłą. W wyniku wzajemnych uzgodnień z dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie dr Jánosem Tischlerem, zaproponowaliśmy konserwację kapelusza kardynalskiego Andrzeja Bátorego.

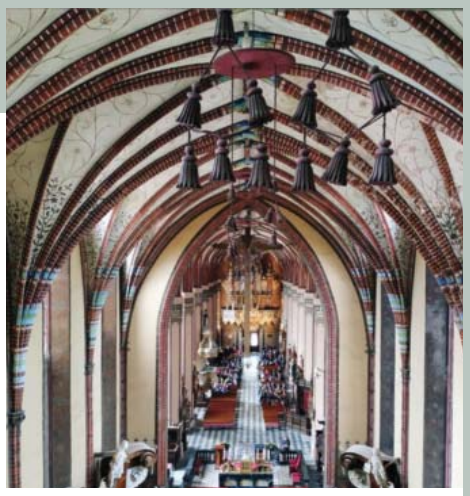

I tak 10 maja br. we Fromborku dyrektor WIK dr János Tischler i proboszcz katedry ksiądz prałat dr Jacek Wojtkowski, w obecności byłego ambasadora Węgier w Polsce Ákosa Engelmayera, pani Mai Dzieciątek i niżej podpisanego, złożyli swoje podpisy pod listem intencyjnym w tej sprawie. Trzeba dodać, iż katedra obecnie jest poddawana gruntownym pracom konserwatorskim, kapelusz po renowacji znajdzie się w odnowionym wnętrzu świątyni.

Ruś, 13 maja 2019 r.

Andrzej Małyszko
fot. Maja Dzieciątek

Wrocław - Konsulat Węgier otwarty

14 marca br. we Wrocławiu minister spraw zagranicznych i handlu Węgier, Péter Szíjjártó otworzył wicekonsulat, w której to uroczystości uczestniczyli m.in. przedstawiciele polskiego i węgierskiego rządu, władz samorządowych województwa, Wrocławia, reprezentanci wrocławskiego korpusu konsularnego, instytucji kultury i szkół wyższych. Przedstawicielstwo Węgier we Wrocławiu będzie stanowiło część Konsulatu Generalnego Węgier w Krakowie. Będzie to mała, jednoosobowa misja konsularna, którą pokieruje konsul Sándor Nedeczky. Ten doświadczony dyplomata węgierski był już m.in. przez 4 lata konsulem w Krakowie, zna Polskę i mówi po polsku.

Minister Szíjjártó podkreślił, że Polacy i Węgrzy to dwa przyjacielskie narody, które zawsze w historii mogły na siebie liczyć. „We Wrocławiu, jako drugi kraj po Niemczech, zdecydowaliśmy się otworzyć konsulat zawodowy. Będzie on rozwijać stosunki gospodarcze i kulturalne. W ubiegłym roku obroty handlowe między naszymi krajami wyniosły 10,2 mld euro i nigdy jeszcze nie były tak wysokie. Dla Węgier Polska stała się czwartym najważniejszym partnerem gospodarczym. W tym wszystkim region dolnośląski ma duży udział – powiedział szef dyplomacji Węgier na otwarciu. Podkreślił także gospodarcze znaczenie Wrocławia, wskazując na to, że działa tu 300 tys. Firm, w tym wiele startupów i co ważne, to silny ośrodek naukowy. Dodał, iż wiadomo, że Wrocław jest w Polsce trzecim najważniejszym miastem pod względem usług, dlatego dwie duże węgierskie firmy tu zainwestowały, a węgierski Wizzair jest jednym z najważniejszych partnerów wrocławskiego portu lotniczego.

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk dziękując za otwarcie przedstawicielstwa dyplomatycznego, mówił m.in. o węgierskich związkach z miastem, który w dziejach dorobiło się nawet węgierskiej nazwy „Boroszló": „W starym ratuszu mamy trzy herby węgierskiego króla Macieja Korwina, w katedrze pochowany jest węgierski szlachcic z XVI w., który był wrocławskim arcybiskupem, w kościele św. Magdaleny spoczywają prochy syna największego poety węgierskiego renesansu Bálinta Balassiego. Warto też wspomnieć o solidarności wrocławian z uczestnikami powstania węgierskiego w 1956 r. Węgrzy to docenili, o czym świadczą odsłonięte we Wrocławiu 2011 r. tablice pamiątkowe. A w 50. rocznicę powstania, odsłonięto we Wrocławiu pomnik bohaterów węgierskiego powstania. Nasze narody zawsze łączyły wyjątkowe stosunki. Mam nadzieję, że obecność konsulatu będzie sprzyjać promocji Wrocławia na Węgrzech. Zapewniam, że miasto jest gotowe na wszelką współpracę" – powiedział Jacek Sutryk.

We Wrocławiu działają 23 konsulaty. Tylko Konsulat Generalny Niemiec i Węgier pełnią funkcję oficjalnego przedstawicielstwa dyplomatycznego, pozostałe są konsulatami honorowymi takich państw jak m.in.: Francja, Austria, Chile, Meksyk, Słowacja, Ukraina i Czechy.

Wicekonsulaty jako jednoosobowe misje dyplomatyczne to nowa propozycja Ministerstwa Spraw Zagranicznych Węgier. Na świecie powstały już 22 takie placówki m.in. w Edynburgu, Manchesterze i Lyonie.

Węgry mają w Polsce 3 przedstawicielstwa: ambasadę w Warszawie, konsulat generalny w Krakowie i wicekonsulat we Wrocławiu oraz 4 konsulaty honorowe w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy i Szczecinie.

(Informacja dla zainteresowanych: węgierskie przedstawicielstwo we Wrocławiu jest na pierwszym piętrze w biurowcu Save The World przy ul. Łaciarskiej 4, tel. +48 511 468 584.) mail: consulat.wro@mfa.gov.hu.

A. Sz.

Kunmadarason talált lengyel veretű ezüstpénzek

- Hogyan szerzett tudomást a pénzérmék felbukkanásáról a Damjanich János Múzeum?

- Egy kunmadarasi repülőtér közeli építkezés egyik beruházója értesítette a múzeumot, amikor munkáik során a gép kifordított a földből egy kerámiaedényt, mellette és benne pénzérmékkel. Polgár Zoltán régész kollégám a csapatával ment ki a helyszínre felmérni a leletet és a terepet. Így került be - szinte pontosan egy éve, 2018. május 9-én - a teljes lelet a múzeumba. Azóta foglalkozunk vele, említett kollégám a régészeti oldalával, én pedig leginkább magukkal a műtárgyakkal, az érmékkel.

- Rengeteg pénzérméről beszélhetünk? Úgy hallottam, hogy legalább 5-6 ezer darab került elő.

- Tényleg tetemes mennyiségről, hiszen az elsődleges számlálás 7461 darabot mutatott, össztömegük pedig 10,5 kg körüli. Pontos darabszámot majd a tételes leltár után mondhatunk. A lelet nagyobb része garasokból, kisebb része félgarasokból áll, de hármas garasok is találhatóak közöttük.

- A megtalált pénzek nagy jelentőségű leletnek számítanak? Önnek, mint régésznek és numizmatának, felcsillant a szeme, amikor meglátta az érméket?

- Természetesen felcsillant, a lelet nagy jelentőségű, és nem csak a megyében. Különösen azért, mert az eddigi információink szerint az érmék csak lengyel, illetve Lengyelországhoz köthető területekről származnak, mint például Brandenburg vagy Szilézia. A balti területeken, például Rigában vert pénz is van közöttük. A magyar szakirodalom szerint ezek lengyel pénzeknek határozhatóak meg, mert szerepel rajtuk a sas, amely a lengyel kultúrához, a lengyel identitáshoz kapcsolódik, esetleg azok hatására készültek. Ugyan Magyarország más részein, Szolnoktól északabbra, Borsodban, Szabolcsban vagy Zemplénben is felbukkantak már hasonló korabeli lengyel pénzeket tartalmazó leletek, de azokban más nemzetek érméivel együtt szerepelnek. Ezt a leletet nagysága és homogenitása teszi különlegessé.

- A lelet megtalálásának körülményeiből, abból hogy egy helyen ilyen nagy mennyiségű pénz találtak, lehet következtetni arra, hogy mire szándékozták felhasználni?

- Korai lenne még bármire következtetni, én valamiféle „kassza" jellegre gondolok, amelyből sok ember számára adtak volna kisebb összegeket, de az elrejtő személyét és a pontos okot egyelőre nem tudjuk. Valószínűsíthető, hogy elásása a 15 éves háborúhoz köthető.

- Meg tudják becsülni a pénzes edény elrejtésének évét?

- Tudjuk, hogy a 15 éves háború legnagyobb ütközetének számító 1596-os mezőkeresztesi csata után visszafelé jövet a török és hozzájuk köthető más csapatok Kunmadarast elpusztítják. A leletben ta-lálható legfiatalabb érme pedig 1591-ben készült. Hogy lengyeleké lehetett-e, nem tudjuk, mert ebben a korszakban Magyarországon, főleg északi területein lengyel pénzek olyan mennyiségben

és olyan fontossággal fordultak elő, hogy sokszor a ma-gyar veretek kisebbségbe kerülnek.

- Szokásban volt abban az időben, hogy más állam pénzét is elfogadják fizetőeszköznek?

A múlt évben, egy építkezés során Kunmadarason talált, XVI. századi, lengyel ezüstpénzekből álló, nagyszabású lelet a szolnoki Damjanich János Múzeumban leltározás és tudományos feldolgozás alatt áll. Bővebb információkért Nagy Zsolt régész-numizmatát, a múzeum munkatársát munkahelyén kerestem fel.

- Igen, szokásban volt, főleg a külföldi kereskedelemben használták a nagyobb értékű aranyakat, tallérokat. Akár a magyar veretűeket külföldön, akár az idegeneket Magyarországon, mint például a holland oroszlános tallérokat. Lengyel pénzek nagyrészt egy magyar pénzgazdálkodási probléma miatt kerültek be az országba. Nagyon kevés a forgalomban levő magyar aprópénz; mivel ezek a mindennapokhoz kötődnek, lényegében a pénzforgalom legnagyobb szeletét képezik. Tallérjaink, féltallérjaink készültek, de azok túl nagy címletűek – mintha ma Magyarországon mindenkinek csak húszezresei lennének. A megtalált lengyel pénzérmék értékét pedig úgy képzelhetjük el, mintha manapság százassal, kétszázassal vagy ötszázassal fizetnénk. Olyan pénzeknek, amelyek nap mint nap használatosak, oda-vissza adhatók a kereskedelemben, például a vásárokban.

- Hozott ide egy pár, már katalogizált, fényesen csillogó pénzt a leletből...

- Több területről származó érme van ebben az adagban, itt például egy Königsbergben készült Brandenburgi Albert garas. Rajta van a lengyel sas, mellén egy „S" betű, amely I. Zsigmond király akkori fennhatóságára utal.

- Gyönyörű állapotban van, mintha most került volna ki a verdéből.

- Önmagukban is nagyon jó állapotúak a pénzérmék, de restaurátor kollégáim szakszerű munkájának köszöntetően még szebbek lettek.

- Itt egy másik érme, I. Zsigmond arcképével.

- Ez egy gdański veret, másik oldalán látható a városra utaló jelkép. Krakkóban készültek is léteznek közöttük, amelyeken a rajtuk lévő koronából tudjuk, hogy az ottani királyi verdéből származnak. Ebben az adagban I. Zsigmond pénzein kívül még Piast Frigyesé is előfordul. Báthory Istvánnak is több, különböző területről származó pénze található a leletben, közöttük kifejezetten ritkaságnak számító darab is.

A félgarasok sajnos sokkal kopottabbak, azok inkább a korábban vertek közé tartoznak, a garasok a későbbiekébe – természetesen időbeli átfedések léteznek közöttük. I. Zsigmond pénz-reformja következtében a garasok szerepe megnő, a félgarasok elkezdenek kiszorulni. A félgarasok a későbbiekben is megma-radnak, de háttérbe szorulnak.

- Lehet, hogy naiv a kérdés, de egy garas egy félgaras dupláját érte?

- Igen, a nemesfém tartalmának is a kétszeresének kellett lennie. A súly határozta meg az értéket, akkor még nem létezett az úgynevezett névérték, amikor a pénz annyit ér, mint amennyi rá van írva.

- Önnek melyik érme a legkedvesebb a leletből, melyiknek örült legjobban?

- Számomra igazán kedvenc érme nincs közöttük, mert mindegyiket szeretem. A legjobban azért örülök az egész leletnek, mert nagyon nagy területről - ami jórészt I. Zsigmond király uralkodási idejére igaz –, többféle verdéből származnak az érmék, sokféle érdekes szimbólummal. Természetesen, magyar ember lévén, a Báthory-pénzek elég közel állnak hozzám, hiszen ő magyar emberként lett lengyel király. Természetes, hogy kutatóként nem fogok közöttük különbséget tenni. Számomra az a legfontosabb, hogy foglalkozhatok ezzel a lelettel, híre mehet a világban, bekerülhet a szakirodalomba, hogy tudjon róla bárki, tudja az adatait használni az, akit ez a terület érdekel.

- Mint gondol, mikor tekintheti meg múzeumban a leletet a nagyközönség?

- A leletet megtalálása után egy rövid időre már bemutattuk a közönségnek, de mint említettem, jelenleg leltározás és tudományos feldolgozás alatt áll. Nem is olyan távoli időben, jövőre tervezzük egy részének bemutatását, az erre vonatkozó előkészítő munkák is elkezdődtek már. Természetesen az egész lelet kiállítására kicsit hosszabb időt kell várni, de addigra bizonyosan sokkal több következtetést tudnunk levonni belőle.

Sárközi Edit

Érmefotó: **Simon Ferenc** (DJM)

Z życia stowarzyszenia

1 marca nasze stowarzyszenie odwiedził przebywający z wizytą na Węgrzech senator RP Robert Gaweł, który m.in. spotkał się z przedstawicielami bemowskiego Klubu Seniora.

9 marca w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie, przy współpracy z Oddziałem POKO (Nádor 34) zorganizowany został koncert dedykowany Paniom z okazji ich święta - recital krakowskiego aktora Jana Nosala „Piosenki z kapelusza". (Szerzej piszemy o tym na str. 20).

14 marca 2019 roku Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zorganizowało obchody 225. urodziny Generała. Uroczystości tradycyjnie odbywały się przy jego pomniku w Budapeszcie w przeddzień święta narodowego Węgier, upamiętniającego Powstanie Węgierskie 1848-1849 roku, którego naczelnym wodzem 171 lat temu był patron naszego stowarzyszenia Józef Bem.

6 kwietnia delegacja naszego stowarzyszenia z prezes Korinną Wesolowski na czele, wzięła udział w organizowanych już po raz 31. Dniach Historycznych Isaszegu. W programie dni znalazły się m.in. uroczystości składania wieńców pod tablicami na ścianie miejscowego muzeum, na budynku Samorządu Miasta Isaszeg, przy grobie nieznanego żołnierza, a także odświętny przemarsz przez miasto i rekonstrukcja historycznej bitwy z czasów Wiosny Ludów.

21 kwietnia, w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w Domu Polskim odbyło się wspólne polonijne spotkanie wielkanocne, zorganizowne tradycyjnie przez Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech. W imieniu naszego stowarzyszenia współgospodynią spotkania była prezes Korinna Wesolowski.

Z życia stowarzyszenia

2 maja 2019 roku, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Zarząd Krajowy Stowarzyszenia zaprosili do Warszawy przedstawicieli Polonii z wielu zakątków świata na uroczyste wręczenie Nagrody im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego oraz koncert z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. W Domu Polonii obecny był marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Pan Marszałek podziękował przybyłym gościom za ich trud na rzecz zbliżenia z Macierzą. Nasze stowarzyszenie na uroczystościach w Warszawie reprezentowała prezes Korinna Wesolowski, która brała także udział w obchodach Narodowego Święta 3 Maja. (Fot. Agata Pawłowska PAI i Grzegorz Jakubowski/KPRP)

3 maja 2019 roku tatańska Polonia świętowała uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, święto Konstytucji 3 Maja, Polonii i Polaków za Granicą oraz Dzień Flagi. Historyczne podwaliny stanowiące podłoże działalności polonijnej w tym regionie niezaprzeczalnie stanowiła nauka języka polskiego prowadzona już po II wojnie przez osiadłą w Tata dr Annę Horváth Ákosné (Anna Horváthowa). Dr Anna Horváth Ákosné jako jedna z pierwszych wstąpiła do PSK im. J.Bema, o czym zaświadcza zachowana do dnia dzisiejszego w zbiorach rodzinnych legitymacja członkowska o numerze 20. Po 1958 roku już w bemowskich barwach prowadziła szkółki nauki języka w Tatabánya, Tata i Komárom. W 1987 roku inicjatorką założenia terenowego oddziału "Bema" w Tatabánya była jej wychowanka (siostrzenica) Maria Broś (Broś Stanisław Wojciechné), która do 1997 roku wraz z mężem Stanisławem Brosiem, związana była z Tatabánya. W roku 2003 małżeństwo Maria i Stanisław Brosiowie wznowili pracę oddziału terenowego PSK im. J. Bema w Tata. Organizowali uroczystości patriotyczne, konferencje, wykłady dot. polsko-węgierskiej historii, wystawy, koncerty, tradycyjne spotkania świąteczne. Wraz z tamtejszym SNP zainicjowali powstanie tablic pamiątkowych, umieszczonych w Kościele św. Krzyża i poświęconych: Janowi Pawłowi II (2011) i tablicy katyńskiej z napisem: "Katyń 1940 – 2010. Golgota Wschodu" (2010). Stanisław Broś zmarł w 2017 r. Obecnie prezesem Tatańskiego Oddziału PSK im. J. Bema jest Maria Broś, która od dwóch lat pełni ponownie funkcję przewodniczącej odbudowującego się miejscowego samorządu polskiego. (fot. GB)

3 maja, w dniu święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Konstytucji 3 Maja, z udziałem delegacji naszego stowarzyszenia odbyła się uroczystość odsłonięcia odnowionego pomnika upamiętniającego ofiary wypadku autokarowego w Balatonkeresztúr, połączona z błogosławieństwem nowego pomnika Matki Bożej Medjugorskiej. Uroczystość zorganizował Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech przy wsparciu władz Węgier. (Szerzej piszemy o tym na str. 6).

19 maja, w bazylice św. Stefana w Budapeszcie odbyła się msza święta z udziałem polskiego i węgierskiego duchowieństwa, połączona z wprowadzeniem do bazyliki relikwii św. Jana Pawła II. Po mszy świętej, w której udział wzięła delegacji naszego stowarzyszenia, z Polonią spotkał się ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki Metrolopita Lwowski.

20 czerwca (czwartek) o godz. 17.00 w naszym stowarzyszeniu odbędzie się wernisaż wystawy fotograficznej Barna Dukaya. Organizatorami spotkania są PSK im. J. Bema i Oddział POKO (Nádor 34).

oprac. redakcja, fot. B.Pál

Piosenki z Kapelusza

9 marca w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbył się nadzwyczaj sympatyczny koncert dedykowany Paniom z okazji ich święta – recital krakowskiego aktora Jana Nosala pt. „Piosenki z kapelusza”. Jan Nosal to znany w Budapeszcie polski aktor teatralny i filmowy. Jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (2000). W latach 2000-2001 występował w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie, a od 2001 roku związany jest z krakowskim Teatrem Ludowym.

Ktoś kiedyś napisał: „Nie często zdarza się, że w jednym spektaklu możemy usłyszeć tak wyraźne przenikanie się stylów i gatunków muzycznych. Od piosenek „retro” takich jak: „Już nie zapomnisz mnie", motywu przewodniego z przedwojennego filmu pt.: „Zapomniana melodia" czy pochodzącej z tego samego okresu piosenki pt. „Jadzia". W recitalu można było posłuchać starych przebojów śpiewanych niegdyś przez Jana Kiepurę („Ninon", „Brunetki, blondynki"), piosenek kabaretowych w stylu „Zielonego balonika", a także pieśni neapolitańskich, popularnych arii operowych między innym „Nessun Dorma" i „Una Furtiva Lagrima" na współczesnej muzyce rozrywkowej kończąc. Posługując się paletą wokalno-teatralnych środków, aktor roztaczał przed widzem „muzyczny świat". Wzruszał i śmieszył do łez, a swoją niezwykłą barwą głosu poruszał nawet najmniej wprawnego widza i słuchacza. Wszystko to zebrane w harmonijną całość, okraszoną perfekcyjnym akompaniamentem Moniki Bylicy.” Nic dodać nic ująć. Jan Nosal, jak na wszechstronnego artystę przystało, czarował publiczność urokiem osobistym i wyjątkową skromnością. Ogromna dawka pozytywnej, osnutej nutką liryzmu dobrej energii, a do tego radosne wiosenne kwiaty, lampka wina i miłe rozmowy.

Sala wypełniona była po brzegi, a wśród gości obecne były panie Małgorzata Radwan-Vass kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP na Węgrzech i Monika Przyborowska kierownik Wydziału Administracyjno-Finansowego tej Ambasady. Funkcję gospodarza koncertu, zorganizowanego przez PSK im. J.Bema i Filię POKO, pełnił wiceprezes „Bema” i kierownik w/w Filii Jakub Nagy. A całość mogła zostać zrealizowana dzięki wsparciu SNP VII, XII i XIII dzielnicy Budapesztu.

(b., fot. B.Pál)

Uwaga Rodzice Dzieci w wieku przedszkolnym!
Nowe zajęcia, nowe zabawy, nowe znajomości!

Polskie bajki, legendy, piosenki i zwyczaje!

PSK im. J. Bema ogłasza nabór dzieci do polonijnego przedszkola. Zajęcia, które rozpoczną się 21 września br. będą prowadzone w grupach tematycznych, a program ich uwzględnia zaznajomienie dzieci z polską kulturą, tradycjami narodowymi i rodzinnymi, stwarzając dzięki temu możliwość bogacenia i rozwijania języka polskiego. Zajęcia przedszkolne, podobnie jak do tej pory, odbywały się będą w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema (Budapeszt V dzielnica ulica Nádor 34). Zgłoszenia prosimy kierować do dnia 15 sierpnia br. na adres: jakub.nagy@bem.hu tel. +36 204316409.

Serdecznie zapraszamy!

Widziałam fortepian Paderewskiego

Nie tylko widziałam, ale i słyszałam, a gdybym umiała grać, to mogłam zagrać na tym instrumencie, który był niegdyś własnością naszego sławnego rodaka.

W ucieczce od upałów w Australii, w lutym br. zwiedziłam Wyspę Północną Nowej Zelandii. Było to możliwe dzięki uprzejmości mojego znajomego, który prowadził samochód i dotrzymywał mi towarzystwa. Zwiedzenie Wyspy Południowej odłożyłam na inny czas. Prócz tych dwóch głównych wysp, do Nowej Zelandii należy około 600 mniejszych wysepek. Powierzchnia tego kraju wynosi 268 tys. km2, a populacja 4,9 mln. Temperatura w czasie mojego pobytu utrzymywała się między 24 a 26°C, a deszczu doświadczyłam tylko dwa razy - na powitanie i na pożegnanie.

Informacja turystyczna w Nowej Zelandii jest na bardzo wysokim poziomie. Punkty informacyjne, tzw. i-SITE, prowadzone są w wielu miejscach przez Maorysów, którzy stanowią około 15% populacji kraju. Nawet małe miejscowości dysponują mapami okolic i bardzo uprzejmą obsługą, dającą do zrozumienia turystom, że są tam naprawdę mile widziani. Wiele obiektów i pomników przyrody w Nowej Zelandii posiada podwójne nazwy – angielską i maoryską.

Do Whittaker's Music Museum, które znajduje się na uroczej wyspie Waiheke (dojazd promem z Auckland około 40 minut), trafiłam dzięki informacji otrzymanej od Jacka Dreckiego, autora wspaniałej książki, którą napisał po angielsku: „Ignacy Jan Paderewski, A Pianist Amidst the Geysers" („Ignacy Jan Paderewski, pianista wśród gejzerów"). Książkę tę zaprezentował autor na festiwalu 'PolArt 2018' w Brisbane, stąd moja znajomość z nim i oczywiście zainteresowanie jego książką. Zbiegiem okoliczności, kilka miesięcy wcześniej zaplanowałam moją pierwszą podróż do Nowej Zelandii, którą zaczęłam od Auckland.

Wspomniane wyżej muzeum (www.musicalmuseum.org) jest małe, ale unikalne, ponieważ wszystkie zgromadzone tam i odrestaurowane instrumenty są udostępnione do gry. Kiedy tam weszłam, zobaczyłam człowieka grającego na tym właśnie fortepianie, który mnie interesował! Sfotografowałam tę scenę za zgodą muzyka.

Ignacy Paderewski koncertował w Australii i w Nowej Zelandii dwukrotnie i przyjmowany był tam jak prawdziwy celebryta, nieomal po królewsku. Podróżował z własnym fortepianem, co trudno mi sobie wyobrazić po doświadczeniach jazdy samochodem krętymi i często stromymi drogami Nowej Zelandii. Jacek Drecki skurpulatnie zbadał dostępne mu źródła historyczne (książki, artykuły, gazety, czasopisma) i bardzo ciekawie opisał podróże Paderewskiego po Nowej Zelandii w 1904 i 1927 roku. Powiedziałam mu z całym przekonaniem, że swoją książką zapracował sobie na przejście do historii. Przeczytałam ją z wielką uwagą, choć nie mogę powiedzieć, że jednym tchem, ponieważ nie chciałam, żeby się skończyła! Zainteresowanych tą fascynującą pracą „oddanego Polaka i dumnego Nowozelandczyka", jak sam siebie określa autor, odsyłam na stronę: www.quovadispublications.net i polecam gorąco tę perełkę o Paderewskim wszystkim pasjonatom muzyki znającym język angielski.

Najwięcej czasu spędziłam w Hawke's Bay, przepięknej zatoce na południowym wschodzie wyspy. W planie mojej podróży miałam bowiem piękną nadmorską miejscowość Napier (około 60 tys. mieszkańców), określaną jako historyczna, architektoniczna i kulturalna Mekka dla stylu art deco. W lutym 1931 roku Napier został zniszczony przez trzęsienie ziemi oraz pożary, w wyniku czego zginęły 162 osoby. Po tej tragedii miasto zostało odbudowane w stylu Art Deco. W lutym każdego roku organizowany jest tam 'Art Deco Festival'(www.artdeconapier.com), który jest celebracją na wielką skalę unikalnego dziedzictwa miasta i jego mieszkańców i rozsławia to miejsce w świecie. Tegoroczny, 31. festiwal, przyciągnął 40 tysięcy osób z różnych zakątków świata. Część z nich przybyła statkami pasażerskimi zawijającymi codziennie do Napier. Muszę przyznać, że przez pięć dni tego festiwalu czułam się jak celebrytka, ponieważ przebrana w kreacje z lat 20. i 30. ubiegłego wieku byłam bardzo często zaczepiana przez turystów (głównie gości ze statków pasażerskich) i pro-szona do fotografii. W programie festiwalu były: muzyka i śpiew, taniec, moda, konkursy, parady i pokazy starych, odrestaurowanych samochodów, pociągów i samolotów, wystawne przyjęcia i pikniki. Festiwal zaszczyciła swoją obecnością Jacinda Ardern, premier Nowej Zelandii, która miesiąc później, w marcu, była podporą obywateli po tragedii w Christchurch na Wyspie Południowej .

W Hawke's Bay trafiłam na miejsce o najdłuższej w świecie nazwie, odnotowanej w księdze Guinessa. Jeśli dobrze policzyłam, nazwa ta składa się z 80 liter i jest historią maoryskiego wojownika Tamatea opłakującego śmierć poległego w walce brata.

Nie spotkałam na drodze mojej wędrówki żywego kiwi (w zoo nie byłam), unikalnego, rodzimego ptaka Nowej Zelandii z gatunku Apteryx (bezskrzydłowy), o wielkości kury, chociaż przy drogach widziałam znaki drogowe z jego wizerunkiem. Ptak ten jest pod ochroną, a mieszkańcy Nowej Zelandii są powszechnie nazywani 'Kiwis', przy czym nazwa ta nie jest w ogóle uważana za obraźliwą.

Dużo by pisać o urokach tego pięknego, wyspiarskiego, kraju, w którym 'zaliczyłam' wybrzeże, góry, lasy, jeziora, rzeki, gorące źródła, aktywne wulkany, zetknęłam się z kulturą maoryską i gdzie maoryskie pozdrowienie 'Kia ora' (odpowiednik 'Hello', a dosłownie: 'Bądź zdrów') otwiera prawie wszystkie drzwi! Powrócę tam jeszcze kiedyś, obiecuję to sobie.

Maria Agoston
Brisbane,
Australia

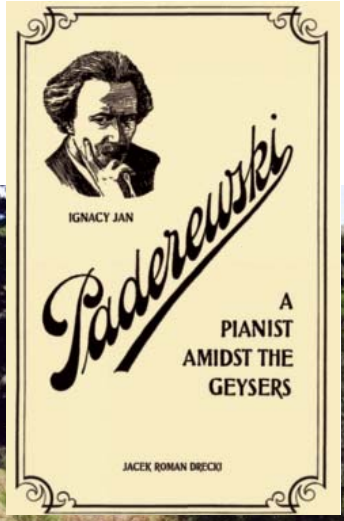

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail : adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Szkoła Polska na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski" – emisja w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Informacje konsularne

Zmiany w Ustawie o Karcie Polaka

Szanowni Państwo,

Uprzejmie informuję, że w dniu 12 kwietnia 2019 r. Sejm RP uchwalił ustawę o zmianie ustawy z dnia 7 września 2007 r. o Karcie Polaka. Ustawa będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad Senatu RP. Należy oczekiwać, że w niedługim czasie po podpisaniu przez prezydenta RP ustawa ta zostanie opublikowana i po upływie miesięcznego vacatio legis wejdzie w życie.

Jedną z najważniejszych zmian wprowadzonych do ustawy jest możliwość ubiegania się i otrzymania Karty Polaka przez obywateli wszystkich krajów świata posiadających polskie pochodzenie, a nie, jak miało to miejsce dotychczas, tylko przez obywateli państw byłego ZSRR. Zmiana ta stwarza nowe możliwości dla osób polskiego pochodzenia i/lub dla osób, które – z uwagi na specyficzne, węgiersko-polskie uwarunkowania (brak możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa do 1994 roku) – zrezygnowały z polskiego obywatelstwa.

Konsul RP

Mili Państwo!

Dziękujemy wszystkim darczyńcom za dotychczasowe wsparcie, a gdyby ktoś również w 2019 roku miał wolę przekazania naszemu stowarzyszeniu **1%** od podatku dochodowego może to jeszcze uczynić zaznaczając w swoim rocznym rozliczeniu podatkowym:
nasz numer podatkowy: **19000943-1-41**
nazwę organizacji w języku węgierskim:
Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület
1051 Budapest Nádor u. 34.II/1

Odszedł Béla Révay

Ze smutkiem informujemy, że 27 lutego 2019 r. odszedł od nas na zawsze nasz Kolega, członek PSK im. J. Bema na Węgrzech, śp. Béla Révay. Przeżył 87 lat.

Niech na długo pozostanie w naszej pamięci!

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor a lap egyik alapító szerkesztője
JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu
ISSN 1219-7998
SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"